

*Wymiesz z plótus*

# ROZUM ŻYCIOWY




Według Ks. Dr. M. Weiss'a: »Die Lebensweisheit«;  
z przedmową Ks. Dr. Jana Siemieńskiego

NAPISAŁ

KRZYSZTOF Hr. MIEROSZOWSKI

*str. 78.*

  
*Aleksander Lierzyński  
subd. 1904.*

KRAKÓW  
NAKŁADEM AUTORA  
1903



68375

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI.

K-249/76/74726

MARYI Z ZAWISZÓW-CZARNYCH  
HRABINIE KRZYSZTOFOWEJ MIEROSZOWSKIEJ.

OFIARUJĄC CI TĘ DROBNĄ PRACĘ, CZYNIĘ TO W ZAMIERZE SPŁACENIA CHOĆ W CZĘŚCI DŁUGU, KTÓRY WZGLĘDEM CIEBIE ZACIĄGNAŁEM, GDY MNIE NIEJEDNOKROTNIE PRZEZ TE PRZESZŁO DWADZIEŚCIA LAT, KTÓRE BÓG NAM DOTĄD DOZWOLIŁ WSPÓLNIE PRZEŻYĆ, — SŁUŻYŁAŚ ZA PRZYKŁAD, JAKIM SIĘ BYĆ POWINNO WZGLĘDEM KOŚCIOŁA, SPOŁECZEŃSTWA I RODZINY.

K. M.

I\*

## PRZEDMOWA.

---

Zdania krótkie, aforyzmy i antologie mają dziś wielkie powodzenie. Księgi o naśladowaniu Chrystusa, które od 5 - ciu, a według niektórych od 7-miu wieków,— są najwięcej rozpowszechnioną książką, a które nie wymagają długiego czytania, gdyż nikt nawet nie radzi, by czytać je odrazu, by odrazu czytać więcej, jak jeden rozdział. Niektórzy, w ciągu dnia, zadawalniają się jednym zdaniem na stronie, które się nasunie przy otwarciu książki.

Zdania i uwagi Adama Mickiewicza, ujęte w rymy, tak są rozpowszechnione i często cytowane, jak na to zasługują. Są to ogólniki, które uczą zależności od Boga, ducha modlitwy, dobroci, lecz nie wchodzą w szczegóły obowiązków życia.



W Naśladowaniu są wyrażenia, które mogą być źle zrozumiane i nawet słynny Fenelon w dziele swoim »Maximes des Saints«, umieszczonem na Indeksie, błędnie tłómaczył niektóre ustępy i jakże się dziwić, że nasi czytelnicy i czytelniczki »Naśladowania« błędne czasem z niego wyprowadzają wnioski, wpadają w kwietyzm, w przesadę nauki o Łasce i w bierną bezczynność.

Ś. p. Ks. Waleryan Kalinka mówił mi na kilka lat przed śmiercią, że Polakom wogóle już nie poleca »Naśladowania«, bo Katechizmu nie umieją. Podejmuję się dowieść, że tak samo, albo raczej o wiele łatwiej, nadużyć można niektórych Zdań i Uwag Jakóba Böhma, tłómaczonych przez Mickiewicza.

Mistycy, którzy nie umieli dobrze Katechizmu i Teologii nigdy w rękę nie mieli, popchnęli naszych poetów na wysokości bardzo poetyczne i idealne wprowadzić, lecz niepraktyczne; doprowadzili

ich nawet do progów herezyi, zostawiając ich w dobrej wierze.

Tego powiedzieć nie można o książce Weiss'a, która ukazuje się w polskim wolnym przekładzie, raczej streszczeniu. Jest ona poniekąd popularnem przedstawieniem najważniejszych ustępów monumentalnego dzieła apologetycznego, któremu autor poświęcił całe życie i osiągnął to, czego pragnął, gdyż młodzież, nie mogąca czytać wielkiego dzieła, mającego 5500 stron, czyta chętnie: »Die Lebensweisheit«, do której nie potrzeba tak wiele czasu.

O. A. M. Weiss, zaczął przed 22 laty od odczytów publicznych w Monachium, które wielkie miały powodzenie; ten szczegół nie jest obojętnym, gdyż dzieło, które powstało z odczytów, zachowało ich formy, i, mimo głębokości erudycyi, uniknęło oschłości zwykłych dzieł naukowych.

Nie taję, iż wolałbym pisać o wielkiem, niż o małym dziele profesora katolickiego uniwersytetu w Fryburgu, chociaż uznaję



równą ważność jednego jak drugiego. Ciesząc się z obecnego streszczenia, rad bym namawiać, by i wielkie dzieło było podobnie opracowane, chociażby w skróceniu. Nie jestem bowiem wogóle za dosłownem tłómaczeniem z francuskich dzieł, wystarczy dać mniej więcej  $\frac{1}{3}$  część, opuszczając kwiecistość wymowy i powtarzania; z niemieckich dzieł połowa mogłaby wystarczyć, zmniejszając zbyt bogatą erudycję — ale trudniejszym jest zadanie skracającego, niż tłómacza, trzymającego się litery, jak pijany płotu i stającego się często: traditore.

Dawniej, za wszechwładnego panowania poezji romantycznej — tego rodzaju książki mniej były poszukiwane, bo poezja była pełną religijności, a czasem i filozofii. Nie wchodzę, o ile ludzie korzystali z ambrozji, jaką się raczyli, ale jeszcze przed 40-stu laty zdawało się nam, że posiadamy te same uczucia, co Mickiewicz i Krasiński, a zatem, że du-

chowo jesteśmy bardzo bogaci. Przyszła zimna krytyka i wieszczów wzięła pod skalpel, nauczyła patrzeć się na nich przedmiotowo, podobnie jak na wszystko inne.

Nie mogę być przeciwny niezbędnej krytyce naukowej, lecz musiała być w jej działaniu tu i owdzie, pewna nieogłębność, nie porachowano się ze znaczeniem i potęgą wieszczów, nietylko jako mistrzów języka, ale jako piastunów tajemniczych potęg, które podnosiły i uszlachetniały, chociaż nie umiano zdać sobie z nich sprawy.

Poezja romantyczna odpędziła od nas niewiarę, a przynajmniej nie pozwoliła jej się szerzyć, jak w innych krajach zachodu, z kąd czerpaliśmy mądrość. Ścisły ten związek pomiędzy poezją a religią, okazał się przy upadku romantyzmu, ogłoszonym przez nową krytykę. Przed laty dwudziestu widzieliśmy młodzież, która, szynąc z mistycyzmu Krasińskiego, po

prze czytaniu kilku kartek materialistycznej broszury, ogłaszała się w swoim gronie bezwyznaniową i kosmopolityczną — drukowała nawet w swoich pisemkach okropności przeciwko Ojczyźnie.

Kryzys ta, do pewnego stopnia, już przeszła, ale niemniej zachodzi wielka potrzeba książek, któreby ze stanowiska rozumu broniły wiary i w imię rozumu pomagały ćwiczeniu się w cnotach.

Od lat siedemdziesięciu żywi się nasza pobożność tłumaczeniami francuskimi, które mniej lub więcej ożywione są niechęcią do rozumu, niedowierzaniem, a czasem i pogardą rozumu. Przyczyną tego jest, że Francja katolicka ulegała przez kilkadziesiąt lat szkole, zwanej tradycjonalizmem<sup>1)</sup>, zanim tenże został potępionym przez Rzym i przez Sobór Waty-

<sup>1)</sup> Ponieważ u nas prawie nikt nie pisał o tej i u nas bezwiednie panującej nauce, podaję dzieło traktujące o niej ex professo. »Les Erreurs Modernes« p. Dom Paul Benoit

kański. Obecnie, bawiąc we Francji, prawie codziennie przekonywam się, że chociaż też potępionych nikt bronić nie zechce z samowiedzą, niechęć do rozumu, omijanie go i pogardliwa bojaźń rozumu jest jeszcze na porządku dziennym.

Przytoczę mały dowód. Książka o pobożności, mająca nadzwyczajne i słuszne powodzenie: »Le Renouveau dans la Vie Chretienne Selon les enseignements du Souverain Pontife«. Paris, Rue Cassette 6, — której rozeszło się już 50 tysięcy egzemplarzy, — zawiera indeks alfabetyczny i analityczny i pod słowem Coeur znajduję dodatek: en nous le maître, p. 290 i t. d. Napróżno szukam słowa Rozum; nie uważano za stosowne tą władzą w spisie rzeczy się zajmować. Radbym bardzo, żeby ta książka (kosztuje

Docteur en Philosophie et en Théologie, Tom II., str. 89—116. Paris, wyd 4 te 1894 r. chez Briquet, Rue de Rennes 83.



tylko 1 fr. 25 cent.), polecona przez wielu biskupów, ukazała się w polskim przekładzie. Nie znalazłem wprawdzie w niej o błędach tradycjonalizmu, chociaż jest mowa o innych błędnych teoriach współczesnych, ale też mimo poszukiwań, nie znalazłem żadnego wyrażenia, któreby zdradzało pozostałości tradycjonalizmu, co jest rzeczą rzadką i wielce pocieszającą. Autor cytuje najwięcej ks. Isoard, dzisiejszego biskupa z Annecy, który z całą śmiałością i wolnością apostolską nie żałuje prawdy katolikom francuskim. Od dwóch wieków wszystko prawie się psuło i psuje, więc życzliwa a sprawiedliwa krytyka koniecznie jest potrzebną — chociaż z początku nie chcą jej ludzie przyjąć, bo sprzeciwia się przyzwyczajeniom i opiniom, które, jako dziedziczne, stały się jakby naszą własnością. Tępienie kąkolu jest więc koniecznem.

Spotykamy się tu także z biskupami Mermillod, Dupanloup, Bougaud, Besçon,

a nawet z Anglikami, jak kard. Manning i O. Faber, a przede wszystkim encykliki Papieskie są dla nas najważniejszą przyrętką, bo nikt u nas w ten sposób ich nie wyzyskał. Jeden tylko ośmieliłbym się uczynić zarzut, że przedstawivszy dokładnie teorię miłości bliźniego, nie wspomina o codziennem gwałceniu tej miłości w dziennikach katolickich francuskich. Mówiąc o potrzebie wstrzemięźliwości, w czytaniu nawet i dobrych dzienników, wspomina zaledwie w nawiasie, że aż nadto jest przykładów, że dzienniki sprawiają niezgody między katolikami. Czytałem ich bardzo wiele i różnorodnych i szczególnie w katolickich dziwi mnie sposób, w najwyższym stopniu pogardliwy i ironiczny, jakiego używają, mówiąc o prezydencie Rzeczypospolitej, o ministrach i wszystkich wogóle niekatolikach, a prawie tak samo o katolikach, nie należących do koteryi dziennika.

Lecz jakiż to wszystko ma związek



z Weissem, którego mam polecić? Oto ten, że wiedząc, jak nasza pobożność żywiła się dotychczas tłumaczeniami francuskimi, cieszę się, gdy ukazują się tłumaczenia, przeróbki lub streszczenia z angielskiego lub niemieckiego, gdyż tym sposobem potrafią się czytelnicy otrząsnąć ze wszystkich chorobliwych naleciałości z dawniej czytanych tłumaczeń francuskich. Najgorszą z tych naleciałości jest ta, że ograniczają się na powtarzaniu wielu formułek i modlitw ustnych — mniej dbając o prawdziwą poprawę; serce i wyobraźnia odgrywają tam pewną rolę, ale rozum zostaje zupełnie pominięty. Jakżeż może być w tem mowa, co Apostoł narodów nazywa rozumnym posłuszeństwem Bogu. Prędzej sprawdza się to, co mówi św. Franciszek Salezy, że wielu jest takich, którym się zdaje, że są aniołami, a w rzeczy samej jeszcze nie są ludźmi rozsądnymi.

Wiem, że bardzo wielu zerwało już

z dawną sentymentalnością, ale zato podlegają swobodnie chciwości, pysze lub innym namiętnościom, tem większą więc jest potrzeba, by wezwać rozumu na pomoc.

O. Weiss od lat 22 naucza, że najlepszym przedśionkiem wiary jest dobre użycie rozumu (tom 1 wielkiej Apologetyki) i że trudności cnoty po większej części odnoszą się nie do naturalnej części praw wiary, ale do naturalnej, którą sam rozum wskazuje. Według niego, część wspólna rozumowi i religii, jest o wiele trudniejszą od części czysto wyznaniowej. »Wiara — pisze on — przedstawia nam same pocieszające tajemnice, a prawdy, które nam nakazują obowiązki i przeciężenia się, należą nietylko do samej wiary, lecz i do religii naturalnej. Jak długo św. Paweł mówił o Jezusie Chrystusie do starosty Feliksa, ten nie miał nic mu do zarzucenia, lecz skoro apostoł narodów mówił o sprawiedliwości, o czy-

stości, starosta kazał mu odejść. Coś podobnego często się powtarza«.

Wszystko — jak mówią księgi o Naśladowaniu Chrystusa — ma być poddane w nas rozumowi, a rozum Bogu. Lecz często ludzie, którzy praktycznie używają rozumu w rzeczach doczesnych, nie radzą się go nigdy, gdy chodzi o postępowanie z Bogiem, z ludźmi, ze sobą samym; mają się za Chrześcian, a nie rozmyślają nigdy, ani nie rachują się z sumieniem, ani nic takiego nie chcą czytać, co przemawia do rozumu, odnośnie do spraw duszy. Jakże się potem dziwić, że wad i złych nałogów jest u nich bez końca a wady nietylko im samym szkodzą. Nie wezmą do ręki ascetycznej — może niniejsza przypadnie niektórym do smaku.

»Die Lebensweisheit« Weissa, której ważniejsze części się tutaj znajdują, została przyjętą z wielkim uznaniem przez pisma zajmujące się krytyką. Ograniczę się do »Etudes Religieuses«, t. j. prze-

glądu wydawanego przez francuskich Ojców Tow. Jez. Na końcu sprawozdania, przypomniawszy, że ci, którzy jeszcze wiary nie odzyskali, powinni sięgnąć do wielkiej apologii tegoż autora (Weissa), dodając: książka ta napisana jest dla ludzi wykształconych, a przedewszystkiem podobać się będzie młodzieży. Wielką korzyść przyniesie jej w chwilach samotnych, a w czasie pokus i smutku stanie się przyjacielem, który wzmacnia, podnosi i rozwesela. Forma jest ponętą, proza przedzielona jest poezją; obydwie są w dobrym smaku«.

Skoro mi tu wolno przemawiać do kochanych rodaków, korzystam ze sposobności, która mi się tak rzadko zdarza, a może i po raz ostatni, aby z doświadczenia długiego życia złożyć im wiązanekę kilku myśli.

1. Czytając tę książkę lub inne jej podobne, radzę czytać jak najmniej za każdym razem, ale za to często, chociażby



co dzień — jeżeli codzień dajemy pokarm ciału, czemubyśmy duszy właściwego jej pokarmu codzień dawać nie mieli. Spotkawszy się z jakim zdaniem, które oświeca rozum, lub porusza sumienie, lepiej jest dalej nie czytać, lecz zastanowić się nad słowami, które nas uderzyły. Podkreślać słowa, do nas samych się odnoszące, gdyż krytykować drugich lub zastanawiać się, jakby ten ustęp bliźniemu się przydał, nam nie wiele pomoże.

Wogóle zanadto zajmujemy się bliźniemi, tymi szczególnie, względem których nie mamy żadnych obowiązków — za mało zaś, albo wcale nie zajmujemy się krytyką samych siebie, a krytyka ta mogłaby być bardzo pożyteczną, wydać może swoje owoce, a Pan Bóg podwoi nasze siły, z dobrej woli płynące.

2. Znaj siebie samego. Te słowa napisane złotemi literami nad wejściem do świątyni Delfickiej, służyły niektórym szkołom filozoficznym do wyrobienia cnót

naturalnych, a któż nie wie, jak Pitagorejczycy przez rozmyślanie cnót i rachunek sumienia w nich się doskonalili. Wstyd jest wyznać, że bardzo wielu Chrześcian niżej stoją od nich, gdyż żadnej nie mają ambicyi, aby poznać siebie i starać się o udoskonalenie moralne, a zatem przedewszystkiem o wypełnienie Dziesięciorga Bożego przykazań, bez czego wszelka religijność jest tylko obłudą, albo złudzeniem. Nie po raz pierwszy przypomnę, że również idealny jak uczony człowiek i dzielny patryota, Benjamin Franklin, wyznaje w swoich pamiętnikach, że cnoty, które ludzie w nim upatrują, po Bogu zawdzięcza codziennemu rachunkowi sumienia, który przez całe życie odbywał, a często przez czas dłuższy, odnośnie do jednej wady, którą chciał wykorzenieć lub osłabić.

Znajomość samego siebie, jak naucza kardynał Manning <sup>1)</sup>, jest środkiem nieo-

<sup>1)</sup> O miłości Pana Jezusa Chrystusa w Sa-  
II\*



dzownie potrzebnym do zbawienia, bo niemasz zbawienia bez żalu za grzechy, a żal za grzechy jest rzeczą niepodobną bez poznania siebie samego. Jakże człowiek mieć może ten żal, lub obrzydzenie do grzechu, jeżeli nie wie, że je popełnia. Ta znajomość samego siebie, — powiada tenże kardynał, o ile jest koniecznym, o tyle jest trudnym zadaniem. Wyt trwałość w postanowieniu, jedynym środkiem. *Sic itur ad astra.*

O poznaj samego siebie! nie żądaj być panem, jak Pan, który w niebie — woła autor psalmów przyszłości do mających zmartwychwstać. Bez tej znajomości ludzie stają się nadętymi pyszałkami, którzy w słowach swoich i swoich podchlebców, wydają się być czemś doskonałym, a są to groby pobielane.

Są rozumy myślące, szukające prawdy,

---

kramencie Pokuty, — dziełko które wyszło w polskim przekładzie w Warszawie.

pragnące znać wszystko, co ich otacza, jak również i siebie samego, umiejące rozróżnić prawdę od urojenia i podszeptów źle zrozumianej miłości własnej, i dlatego mniej lub więcej dochodzą do Sokratycznej mądrości nie przeceniania siebie, lecz pokornego sądzenia o sobie.

Są znowu rozumy, oddane zupełnie na usługę swojej mniemanej doskonałości, które podchlebstwa biorą za prawdę, nie w sobie nie widzą, co by należało poprawić, byleby przyzwoitość światowa była zachowaną. Ci, zdaje się, uwierzyli w dogmat Józefizmu, który nauczał że człowiek jest sam swoim celem i powinien dążyć do zadowolenia siebie <sup>1)</sup>. Poznanie siebie i modlitwa są tu zupełnie zbyteczne, zastępuje je ubóstwienie siebie często aż do śmieszności. Jakże się potem

---

<sup>1)</sup> Mgr. Seb. Brunner, przytoczony w 5 tomie Weiss'a. Tak nakazano nawet uczyć seminarzystów. Skutki tego były widzialne.

dziwić, że Weiss ciągle powtarza, że starożytni nie chrzczeni, byli lepsi od tych pyszałków, bo mieli przynajmniej trochę religii naturalnej, chociaż połączonej z zabobonami, czuli zależność od bóstwa — a ci, którzy zabawiali się filozofią, pragnęli udoskonalenia moralnego, polecali rachunek sumienia.

3. Wszak »Pycha« nie jest niczem innym, jak nieznamościami samego siebie, połączona z puszczeniem baniek nie wyrabianych z mydła, lecz z fałszu, urojenia, chociażby z jakiegoś posiadania.

Tak częste malwersacye i samobójstwa w Galicyi, są bez wątpienia w ścisłym związku z pychą, a przybrały rozmiary klęski narodowej. Gdy w innych częściach Polski ta zaraza się nie szerzy, należy szukać przyczyn specjalnie galicyjskich; prawdopodobnie ów dogmat Józefinizmu, apoteozujący egoizm, zostawił u nas mi-kroby, które, znalazłszy grunt podatny,

zakwitły i rozmnożyły się. Pocieszam się słowami poety:

Kiedy złość weźmie moc największą  
Masz się spodziewać odmianę najprędszą.

Ta odmiana w dwojaki sposób mogłaby nastąpić: albo malwersanci i aspiranci do tego zawodu przejrzą za łaską Boską i zaczną się modlić w duchu i w prawdzie, albo też, klin klinem wybijając, wadę cnotą zwyciężyć. Należałoby ogłosić konkurs na najlepszą rozprawę o skromności w wydatkach czyli o praktycznej oszczędności, która dzisiaj stać się powinna pierwszorzędną cnotą narodową. Starożytny świat mógłby dostarczyć znakomitych przykładów. Pierwsze bohaterkie i młodzieńcze wieki Grecyi i Rzymu odznaczały się patryarchalną prostotą. Solon, chociaż pochodził z królewskiego rodu Kodrusa, zajmował się handlem oliwy. Nikt się nie wstydził pracy w polu i ogrodzie, stąd przykład Cyncynnata. Wyżył-skałoby można Franklina, który swoją mo-



ralnością i oszczędnością wzbogacił rasę anglo-saksońską, naśladowując go. Zkąd się biorą miliardy renty francuskiej, jeżeli nie z oszczędności. Nie byłoby końca, gdyby chciano wyliczać wszystkie majątki, które z powodu zbytków przeszły w obce ręce, zatem skurczyły ojczyznę. Jeżeli w Wielkopolsce umieją piętnować hańbę tych, którzy to robią, dlaczegóżby tego samego robić nie można w Galicyi względem tych, którzy sprzedają majątki żydom?

Wina i to ciężka wina spada na tych, co potakują utracyszom i żyjącym nad stan, jeżeli przyjmują ich zaproszenia, zamiast samą odmową udzielić im najwymowniejszej nagany. Każdy żyjący nad stan jest kandydatem na malwersanta, byleby mu się okazała trafiła — a dokąd malwersacya w końcu prowadzi, wiemy wszyscy.

Wszyscy zresztą, przy zdrowych zmysłach będący, wiedzą dobrze, że ten brak

przezorności i oszczędności jest powolnem samobójstwem narodowem, gubi nas ekonomicznie, politycznie i moralnie, lecz mało kto ma odwagę, by działać w przeciwnym kierunku, a to, by nie narazić się na pośmiewisko słabych lub głupich.

W pierwszej połowie XIX w. byli nie-szczęśliwi utracyszom, ale ci przynajmniej tracili swoje, bo panujący jeszcze wówczas honor nie pozwalał na malwersacye. Emigracya z roku 1831 kłóciła się wprawdzie, ale pod względem uczciwości i godności była wzorową. Sam Mickiewicz żył prawie w ubóstwie. Generał Henryk Dembiński miał 60.000 franków jako wódz wojsk Ibrahima Paszy, lecz dobrowolnie porzucił Egipt, widząc, jakich okrucieństw kazano się dopuszczać wojsku i gdy Polaków nie chciano już przyjmować.

W tece generała Skrzyneckiego, znaj-



duje się list Dembińskiego <sup>1)</sup>, w którym pisze: »Ja zawsze trwam w myśli, jeżeli się na wojnę nie zanosi, żeby się wziąć do handlu, żeby dzieciom zapewnić niepodległość, aby dać przykład czynności młodzieży«.

Dałoby się i pośród współczesnych znaleźć przykłady oszczędności przez patryotyzm, aby mózdz być hojniejszym dla dobra ojczyzny, że wspomnę o Zamoykich z Kurnika i Zakopanego. Dla wielu te przykłady są zanadto silne, lecz łatwo im powiedzieć, nie możesz naśladować tego heroizmu, to naśladowaj choć w stopniu najniższym tę cnotę, lecz zacznij się poprawiać.

Woronicz przypominał Warszawie prozaka Izraela, grożącego ludowi swemu różgą północy — i różga przyszła — przyjsć ona może i na Galicyę w kształcie knuta i anarchii. Język Mickiewicza

<sup>1)</sup> Drukowany w »Przeglądzie polskim« z r. 1886.

i Kościuszki, ani lud nim mówiący, nie zaginie, ale z powodu zmarnowania się klas wyższych, może zaginać jego odrębność polityczna i zostanie się tylko język polski, w świetniejszym trochę stanie jak litewski, białoruski, małoruski etc. etc. — na co się zanosi.

4. Słyszę protest oparty na słowach wieszczów i proroków narodowych i dlatego zmuszony jestem zastanowić się nad podstawami nadziei naszych. Są one po większej części oparte na fatalistycznych pojęciach o rządach Opatrzności. Łatwo by to było dowieść licznymi cytatami najznakomitszych pisarzy, na co dotychczas nikt, zdaje mi się, nie zwracał uwagi — bo u nas nie pytają się co? tylko kto?

Jak to jest wygodnie, powtarzać za ulubionym poetą:

Czy chcecie czy nie chcecie,  
Czem Bóg chce, będziecie.

Gdyby to jeszcze było powiedziane do jakiejś garstki w tym sensie, że chociaż wy nie chcecie, my, ogół będziemy tem, czem Bóg chce, abyśmy byli, jeżeli na to zasłużymy, lecz nie słyszałem nawet, żeby ktokolwiek w taki sposób chciał ten wiersz tłómaczyć.

Co ma Bóg dać, to i tak da — jest równie wygodnem, a zdawałoby się z Koranu pożyczonem. W przygotowującym się przezemnie traktacie o Opatrzności, wspominam, że z tej strony grobu nie możemy jasno pojąć, jakim sposobem Wszechwiedza Boża i niezmiennosc Jego woli i wyroków, zgadza się z wolnością woli, stąd na tym punkcie tyle błędnych ostateczności. Przynotuję choć jedną. Generał Skrzynecki, który obok sztuki wojkowej, zajmował się wiele religią i rozmyślaniami, pisze do Montalemberta dnia 14 listopada 1835 r.: »Bóg rządzi światem, jak dobry gospodarz lub dobry ojciec rządzi swoim gospodarstwem lub

swoją rodziną, gdzie każdy czyni, co on rozkazuje. Jaśniejsem jeszcze jest porównanie do armii, składającej się z 200 tysięcy żołnierzy, z których każdy działa według rozkazów wodza; każdy żołnierz, każdy koń działa według danej komendy, wszystko jest zatem następstwem woli wodza.... Dogmat, który przyjąłem, a który nasze ostatnie powstanie wzmocnił, jest, że człowiek nie ma woli, chociaż inaczej nas nauczają od dzieciństwa; rozbójnik, człowiek polityczny i wojownik, działają zawsze wskutek woli wyższej... (Dowodzi swej tezy życiem Montalemberta, który się miotał, chciał koniecznie opuścić Europę, chociaż Skrzynecki ciągle go upominał, że wolą Bożą jest, aby się przygotowywał do zasiadania w parlamencie, co się też stało). »Pragnę bardzo wiedzieć, jakie jest twoje zdanie i co sądzi o tem Lamennais?«

Pan Bóg, obdarzając aniołów, ludzi wolną wolą, tem samem dopuścił, by ona



do pewnego czasu wolno się obracała, nawet przeciwko Jego świętej woli, objawionej w przykazaniach i dlatego słusznie mówią teologowie i filozofowie i katechizm, że złe nie pochodzi od Boga. Znajomość przyszłości, objawiona prorokom Starego Zakonu, nie była wcale przyczyną, że to lub owo się stało i nikomu nie odbierało wolnej woli.

Fatalizm jest tak samo potępiony przez Kościół i rozum, jak i zaprzeczenie wolnej woli. Oh! gdybyśmy chcieli zrozumieć zdanie św. Ignacego, że w rzeczach ważnych należy tak postępować, jak gdyby Pan Bóg nie działał wcale i jak gdyby wszystko od nas tylko zależało, a jak dodaje, należy przytem ufać w pomoc Bożą i t. d.

Każda jednostka jest solidarną z narodem i ma część odpowiedzialności za jego losy i dlatego ś. p. ks. arcybiskup Feliński wołał: »Naprawdę wrogowie nasi ze-  
trzeć nas będą usiłowali z oblicza ziemi,

jeśli upamiętaniem i poprawą naszą na zlitowanie u Ojca Niebieskiego zasłużymy«. (Pod wodzą Opatrzności str. 28).—  
Co daj Boże!

*Ks. Jan Siemieński.*



## I. Bóg.

1. O Boże! duch żaden nie zniesie światła Twego, a wzrok badacza Ciebie nie dosięgnie; wszakże czyste serce człowieka, choć skromnego, odkryje Cię przecie i łatwo pojmie.

2. Księga świata. Że księgi mają swe przeznaczenie — twierdzili już starożytni. Przeznaczenie to zaś zależnem było od stopnia wykształcenia ludzkiego! Dziakiem barbarzyńcy księga przedstawi tylko zbiór niezrozumiałych znaków; umięjącemu odczytywać zgłoski wprawdzie wiele ona opowie, lecz nie dowód na tem, by on wszystko pojął. By więc księga całą swą treścią umysł czytelnika opanowała, jego pouczyła, poprawiła, wreszcie zajmując, zachwyciła, musi tenże opanować rzecz wszechwładnie, a przynajmniej szczerzych dołożyć starań, by tak było.

Najwspanialszem dziełem o kartach niezliczonych, a na nich niezliczone przed-

stawiających cuda, jest to świat, Boską ręką olbrzymio skreślone dzieło, którego zaś litery i zgłoski są to ludzie i narody. Kto nie wprowadził umysłu swego tak dalece, by w księdze tej czytać mógł, ten widzi rzecz tylko, podziwia ją może, nie rozumie treści jednakże. Zwyczajny badacz natury lub dzieł sztuki wprawdzie płynnie czytać umie w tej księdze i pojmie łatwo podstawę budowy pojedynczych rozdziałów, nie zgłębi jednakowoż pojęcia Wszedhdziela.

Pojęcie prawdziwe osiąść może li tylko duch człowieczy, który stanie wprost przed Boskiem dziełem, do głębi swej przejęty wielkością Stworzyciela — i gdy podziwia Boskie twory, słyszy we wnętrzu swoim głos, chwalcący rękę, co to sprawiła. I tak wznosi się myślą z piękności natury ziemskiej, do pierwowzoru piękna, tam w górę, skąd dotykalna piękność nam spłynąć musiała, i usta składa do dziękczynnego hymnu.

3. **Realistyczna filozofia.** Jaką walkę przejść musiały myśli i uczucia człowiecze, aż doszły do przekonania, że istnieć musi najwyższe Jestestwo i ono w umysłach się zakorzeniło? Na to pytanie mo-

żna tylko zwrotnem pytaniem odpowiedzieć: co było pierwaj na świecie, kura czy jajo?... Może najpierw kura, bo cóż one jaja warte będą, gdy je kura nie wylęże? Zapewne. Ale w takim razie, jakże otrzymaliśmy kurę? Wszakże ona z jaja powstała! Więc jajo było pierwszym! Dobrze, ale kto je zniósł, gdy kury jeszcze nie było? Ale, by módz dalej rzecz prowadzić, powiedzmy, że kura była pierwszą. Lecz skąd ona powstała? Z niczego? Tak samo rzecz się ma z jajkiem. A może powstało jedno lub drugie z czegoś trzeciego? Może! Jakże to słowo przeciwstawić wiedzy, nauce, umiejętności, gdy to nie pewność, lecz przypuszczenie? Biorąc za punkt wyjścia, iż coś z czegoś powstać musi, z niczego zaś zawsze nie będzie, to zawsze, niechaj szczeble przypuszczeń, jak chcą wysoko w górę się wznoszą, w końcu zawsze stanie się wobec pytania, skąd to ostatnie, czyli raczej to najpierwsze powstało? A więc, odpowiedź na pierwsze pytanie znajduje się w tem twierdzeniu: że ludzie doszli do przekonania, do wiary w istnienie Stwórcy nie wskutek dyskusyi, myśli lub uczucia błędne manowce, lecz wskutek



spokojnego zastanowienia, nie że mieli zmysły pomieszane, lecz by właśnie to nie nastąpiło.

Czyli: myśl o pierwszej przyczynie, to jest o Bogu powstała, gdy pierwsza myśląca dusza istniała, bo istota musiała sobie powiedzieć: albo uwierzę w istnienie Stwórcy, albo, zwaryuję!

4. **Bałwochwalcze bóstwa Boga istnienia dowodem.** Błędem jest przypuszczenie, że bojaźń jest przyczyną wiary w Boga. Jeżeli wogóle się przypuści, że wiara ta przez ludzi wymyśloną została, należy dać jej przynajmniej inny powstania pierwiastek, bo ludzie przedpotopowi, co żelazo i skały kruszyli, bo Tytany, Prometeusze, Ajaxy i t. p. nie znali zaiste, co to bojaźń. Nie bojaźń jest powodem wiary w Boga, bo ludzie tej wiary nie wymyślili! Wszakże gdyby ona zależną była od ludzkiej woli, ukształtowanoby przeciw dogodniejszego Boga! Dłaczegóż odnosić się do wszechmocnego a niezłomnego Boga, do świadka wszelkiej i na każdym miejscu naszej jawnej i najskrytszej czynności i myśli? Do wszech i wszystkó wiedzącego Boga, którego wzrok prześwietli jestestwo nasze świa-

tłem, któremu żadne słońca promienie nie dorównają? Dłaczego uważać go za nie-dającego się niczem pozyskać sędziego, który nie uznaje ni różnicy stanu, ni osoby? Dłaczego uważać Go za prawodawcę nieomylnego i wiecznotrwalego, który nie da się oszukać i sam nie zawiedzie? Czy wiara w takiego Boga i Bóg taki może być ludzkim wymysłem? Otóż Lukrecyusz, Petroniusz, Stacysz twierdzą, że nie bojaźń wiarę w Boga ustanowiła, lecz, że bojaźń jest przyczyną, że Boga zastąpiono bóstwami. Bojaźń przed Bogiem wymyśliła bałwochwalstwo, bo bogów swego tworu pozyskać dla swych ludzkich celów można i łatwo.

Wymysł więc licznych bożyszczy jest dowodem przekonania ludzkiego o świętości i o bojaźni przed sprawiedliwością prawdziwego Boga.

5. **Pogańska teologia.** Jest to złem i karygodnem przyzwyczajaniem przeciwko Bogu wszczynać dysputę, czy prowadząc ją z przekonania, czy też tylko dla pozorów. (Cic. De nat. deor. II. 67).

Niesprawiedliwy jest Bogu sprzecznym, sprawiedliwy łatwo się z nim pojedna. (Plato, Rep. II. 352, 6).

Bezbożny nie może być dobrym człowiekiem. (Seneca, Ep. 41).

Gdy widzisz w domu ład i porządek, przypuszczasz, że to nie przypadek, lecz czyjaś umiejętność i ręka, co ten stan zaprowadziła i utrzymuje go. Równie więc i jestestwo Boskie jest widocznem i jasnym i to tak dalece, że gotów jestem przeczącemu odmówić rozumu. (Cic. De nat. deor. II. 5, 16).

Ludzie nabyli pojęcie o Bogu najpierw, widząc piękne twory, znajdujące się na ziemi, gdyż one nie mogły powstać z byle czego, lecz każą przypuszczać sztukę i siłę, za pomocą której powstały. (Plut. Plac. phil. 1, 6, 1).

Blisko ciebie jest Bóg — on jest w tobie i przy tobie. Zaiste mieszka w nas święty duch i czuwa nad złem i dobrem w nas. Jak my się z nim obchodzimy, tak się on z nami obchodzi. (Seneca, Ep. 41).

Pierwszą podstawą boskiej czolobitności jest wiara w Boga — drugą: uznanie Jego Majestatu i dobroci i pewność i przeświadczenie przekonania, że On światem rządzi, swą wolą wszystko kie-

ruje, który cały rodzaj ludzki swą pieczołowitością ogarnia. (Seneca, Ep. 95).

**6. Myśl o Bogu.** Duchowy obraz Boga może się w nas chwilowo zamglić, a to wprowadzeniem do duszy naszej wrażeń rozlicznych a wstrząsających; pod wpływem tych więc uczuć myśl nasza w inną stronę ubiega, ale myśl o Bogu wyrugowana z głębi naszej być nie może. Mgła, zasłaniająca obraz Jego, musi się rozwiać. Jak długo duch myślący istnieć będzie, tak długo również myśl o Bogu na świecie pozostanie i tu panować będzie.

**7. Pocięcha z bliskości Boga.** Wprawdzie straszne jest dla niepokutującego grzesznika popaść w ręce karzącego Boga, ale, jak mówi Dawid: lepiej dostać się w ręce Pana, jak w ludzkie. Bieda światu, jeżeli pozostawionym się widzi na pastwę wyuzdanych wybryków swego serca. Uważał świat starożytny za szczyt szczęścia, że, folgując wyobraźni, tworzył sobie bożyszcza, a zaprawdę, uciecze tej nie było granic. I cóż mu stąd za korzyść urosła? Bogowie, którzy dla cierpiących byli daleko, a szczęśliwym zdawali się zazdrościć. Utworzyli bogów,



którym ludzkość tylko przez swe nałogi stawała się podobną!

Jakżeż innym jest nasz Bóg! Dla zagrożonych w smutku jest On w bliskości, by ich pocieszyć; dla serc cichych i spokojnych jest On niedalekim, by chwalił Go i miłować mogli. Bliskim On jest wszystkim, którzy w prawdzie, w pokorze, cierpliwości i zaufaniu do Niego się udają. Jest bliskim tych, którzy się Go obawiają, bliskim dla łekliwych duchem i sercem; bliskim dla wszystkich cierpiących, bo On w nich cierpi. Najbliższym zaś jest tych, których doświadcza, tych, którzy słowami Syna Jego zawołać mogą: Dlaczegoż mię opuściłeś Ojcze! Samochwalca i pewny siebie, niechaj obawia się Boga, kto jednak słabym i skromnym, kto cierpiącym, zawiedzionym, i pokutującym i ulepszenia jest pragnącym, — jednym słowem prawdziwa ludzkość — ta ma jedyną pociechę, a mianowicie, że Bóg prawdziwy bliskim nam jest.

8. **Krótką domową teologią.** I. Ła-twiej Boga sercem jak rozumem pojąć. Mądrość Jego bowiem zbyt wznosi się wysoko. Wystarczyć nam powinno, że dozwala się, jako największe dobro miłować.

II. Tylko ten prawdziwie o Bogu ma pojęcie, który stara się Mu być podobnym.

III. Nikt nie może twierdzić, że widział Boga, ale też również nie może twierdzić, że Go nie doświadczał.

IV. Bóg rozumie każdą mowę — mówi jednak tylko jedną.

V. By uniknąć Boga, musiałbyś chyba sobie inny świat stworzyć.

VI. Jak wielką musi być cierpliwość Boska, gdy jej względem ciebie nie utracił, a ty, przeciwnie, nieraz to uczyniłeś.

VII. Boski wyrok jest ostatnim, dlatego też od niego niema apelacyi.

VIII. Miej wiarę w Boga, czyste sumienie i cierpliwość, a szczęśliwie życia drogę odbędziesz.

IX. Kto Bogu służy, ma względnego Pana.

X. Bóg stworzył źródło, jednak czerpać z niego musi człowiek własnymi siłami i własnym przemyśleniem.

9. **O Bogu.** 1) Bóg jest jedną całą Wszechwiedzą, jedną całą Wszechpotęgą, jedną całą Świętością. Jego wiedza nie jest różną od woli Jego, wola zaś od potęgi, potęga od możności. Mowa Jego jest wolą, a wola czynem. Wieczność Jego

jest Jego przedstawieniem, jak sprawiedliwość Jego, Jego miłości dowodem. Wszepochęga Jego, jest On sam, tak jak dobroć i świętość również jest Nim samym. Czem jest — jest całością. Odrzuca kto jedno słowo Boskie — odrzuca Boga całego; kto pragnie miłości Boskiej, musi sercem swoim osiąść wszystko, co od Boga pochodzi! Jego przykazania, Jego dopusty, Jego doświadczanie nas.

2) Nie szukaj Boga, bo On wszędzie dostępnym. Nawet w piekle Go znajdziesz, jak i w Niebiosach. Przedstawiaj Go sobie, jak chcesz, jak umiesz, czy litościwym, czy karzącym, twórczym czy zglądającym — On zawsze będzie takim samym, niezmiennym Bogiem, Bogiem prawdy, sprawiedliwości, Bogiem Świętym.

3) Nie unikniesz Boga, to jest niepodobiestwem. Uciec możesz tylko przed Jego sprawiedliwością, chroniąc się w Jego miłosierdziu.

4) Bóg jest tak wielkim, tak stoi wysoko ponad pojęciem i miarą ludzką, ponad myślą i mową naszą, że zaiste lepiej o Nim nie mówić, lecz tylko tę krótką zwrócić do Niego modlitwę: Boże mój, wierzę w Ciebie, wierzę, żeś Prawdą bez

skazy, pokładam nadzieję moją w Tobie; Ty jesteś Ojcem Wszepochnym, którego całą duszą miłuję, jesteś Boże pierwowzorem i pojęciem wszystkiego, co dobre, piękne, szlachetne i budujące. Poddaję się woli Twojej, poddaję najmędrszej Opatrzności Twojej; oddaję się cały Tobie na własność jako memu Panu Najwyższemu, jako memu wszechpotężnemu Opiekunowi.

## II. Wątpliwość i zaprzeczenie.

1. **Bezprogramowa umiejętność.** — Taine powiedział: »Aby stać się filozofem« — innymi słowami, ażeby z zimną krwią odrzucić od siebie wszelką wiarę, aby stać się filozofem, należy wcześniej wziąć się do tego, gdyż późne tego rodzaju nawracania się pozostawiają duszę zawsze chorą. Mający lat dwadzieścia już jest za starym na podobne eksperymenta. Chcący wziąć rozbrat ze swą religią, musi uczynić to za młodu, bo, wykorzystując ją później, wstrząśnie całym swoim organizmem«.

To szczere wyznanie przypomina słowa



Racina, mówiącego usty Brytanikusa:  
»O gdybym mógł ją z zimną krwią nie-  
nawidzieć«.

Ci, co pragną bezwyznaniowej szkoły,  
wiedzą czego pragną; chcą od początków  
uprawy młodego umysłu uczynić go nie-  
dostępnym dla prawdy wiary.

2. **Czy może człowiek obyć się bez religii.** Na pytanie podobne najlepszą do-  
starcza odpowiedź Fryderyk II. pruski.  
Pomijając, że jako człowiek o wyższem  
wyszkoleniu, wychowaniu i na tem przez  
los postawiony stanowisku, niewłaściwie  
i niegodnie postępował, napadając tak  
zjadliwie na Chrystyanizm, to samemże  
takim postępowaniem dowodził niepokoju  
duszy i pragnienie otumanienia, odurze-  
nia wyrzutów swego sumienia, które spo-  
kojnym być u niego nie mogło. Wszakże  
to on, co w chwili śmierci zawołał: »od-  
dałbym prawicę moją, bym mógł pozos-  
tawić memu następcy państwo w takim  
stanie, w jakim je odebrałem po moim  
pobożnym ojcu!«. H. Fechner powiada:  
»Fryderyk nie był ateistą. Filozofia jego  
miała za cel odurzenia sumienia jego,  
które w gruncie było chrześcijańskiem,  
ponieważ zaś tego dokazać nie mogła,

opanowała go cierpka i gryząca zjadliwa  
gorycz do zasad Chrystyanizmu«. Jak  
mało zaś ulgi doznawać musiał z głośno-  
nych przez się teoryi, dowodem niejedno-  
krotne zamiary samobójcze; wszakże do  
dnia dzisiejszego przechowują truciznę,  
którą Fryderyk podczas wojny siedmio-  
letniej wciąż przy sobie nosił. Tak więc,  
nawet tak silny umysł oprzeć się nie zdo-  
łał twierdzeniu: że bez Boga niema dla  
duszy spokoju.

3. **Niewiara gorszą od bałwochwał-  
stwa.** Niema chrześcianina, któryby, wie-  
rząc szczerze i prawdziwie w Boga, nie  
starał się życiem swem stać się mu po-  
dobnym. Przeciwnie zaś, zupełnie jest  
prawdopodobnem, że niejedyn bałwochwał-  
ca lepszym jest niżeli bożyszczce, któremu  
czołobitność oddaje. Czyż n. p. nie było  
tysiące Greków i Rzymian o wiele szla-  
chetniejszych, aniżeli ich bogowie, czyż  
tysiące ich ze wstrętemby się nie odwró-  
ciło od przypisującego im czynności, któ-  
re oni swym bogom przypisywali?

Wiara w Boga jest najlepszym bodź-  
cem w chęci doskonalenia swej duszy,  
zaś wiara w bożyszczce ma przynajmniej  
tę dobrą stronę, że dusze, z natury szla-

chetne, odstręcza i obrzydzeniem przejmując wobec złego i zmysłowego wyłączenie życia, przedstawiając im naocznie upadek moralny i fizyczny.

Największym więc ze wszystkich zbrodniarzy jest ten, który pozbawia bliźniego wiary w Boga! Pozbawia cię bowiem wzoru i bodźca do udoskonalenia się, a zarazem wstępu przed złem, pozbawia cię jedyne go sądu i pojęcia, co dobre, a co złe, niszczy jednym słowem karby, nakładane namiętnościom ludzkim przez etykę i wiarę w życie przyszłe, pozagrobowe.

Jest to rzecz zupełnie łatwa do pojęcia! Wszakże ateista nie uznaje jakichkolwiek zasad i reguł postępowania, ugruntowanych na świętych podstawach wiary. Pojęcia jego muszą nabierać kształty i myśli jemu dogodne, pojęcie moralności musi stosować się do jego potrzeb, a nie jego potrzeby do tychże.

**4. Dlaczego tyle zagadek.** Dlaczego tyle zagadek w naturze, w historii, w życiu, w religii? Oto, by człowiek miał nad czem zastanawiać się, gdyż on i tak myśleniu i zastanawianiu się mało czasu poświęca.

Ale w takim razie powinna istnieć możliwość rozwiązania umysłem ludzkim tych niezliczonych danych, które pozostały bez odpowiedzi! Wszak nierozwiązane zagadnienia mają wartość objawień, których nie rozumiemy, lub przepowiedni, których wytłomaczyć nie umiemy. Rzeczywiście, że tak jest, ale czy nie należy się zapytać, czy stan taki nie umyślnie stworzony, by zarozumiałość człowieczą poskromić, szranki i granice jej nadać, uprzytomnić, że on za marną istotą, by wszystko mógł pojąć i rozwiązać?

**5. Pojęte i niepojęte.** Są ludzie, którzy negują dogmat — bo go nie rozumieją — a są znów tacy, którzy walczą przeciw niemu, bo go za dobrze pojmują.

**6. Ateizm z powodu bojaźni Boga.** Często wierzący staje się na chwilę ateistą, by uczynić coś złego.

**7. Pozdrowienie Boskie.** Mówi ludowe niemieckie przysłowie: »Bóg niejednego pozdrowi, nie otrzymując w zamian o d k ł o n u.«

Gdy widzimy osobistość wysoko w hierarchii społecznej położoną, lub bogacza, który na ukłon podwładnego lub żebraka nie odpowie ukłonem, powiadamy so-



bie, że człowiek ten doszedł niesłusznie do posiadanych zaszczytów, lub musi być dorobkiewiczem bez wychowania, bo nie umie się znaleźć. Czemże więc my w takim razie będziemy wobec Boga, który łaską Swą nieraz niespodziewanie nas pozdrowia, a my Mu nie dziękujemy w zamian pokłonem, modlitwą?

Nie zapominajmyz więc oddawać czolobitności Bogu z powagą a pokorą, za Jego codzienne względem nas pozdrowienie, pomyślny bowiem, że z naszej strony będzie to tylko podziękowaniem za już otrzymany ukłon; jeżeli zaś to względem ludzi obowiązkiem, do jakiejże potęgi podnieść się ten obowiązek musi względem Boga!

8. **Przeciwno niedowiarstwu.** 1) Poznaj dokładnie samego siebie, a wnet dążyć będziesz do udoskonalenia; tem samem zbliżysz się do Boga.

2) Czerpać z ożywczego źródła, a później go kalać — jest zbrodnią.

3) Taka filozofia, jaki jest człowiek, co ją wymyśla.

9. **Zdania i przysłowia.** 1) Dziecko głaszcze, a matkę ma na myśli; chwali

się wolnomyślność, a rozumie się wolne życie.

2) Im szlachetniejszy człowiek, tem bezbronnejszy wobec potwarzy, dla tego religia stoi bezbronna.

3) Służyć prawdzie — nie jest służalstwem.

4) Tylko waryat cieszyć się może na sprzęt, gdy kółł posiał.

5) Twierdzenie nie jest dowodem, ale również zaprzeczenie niczego nie dowiedzie.

6) Przeczyć, jest to zdawkowa mądrość.

7) Jakie pytanie — taka i odpowiedź.

8) Gdyby prawda była rzeką, cierpiełiby wszyscy ludzie na wodowstręt.

9) Pytający, kształci się, ale jakże trudno stawiać mądre pytania.

10) »Prawda« nie znajdzie gospody — dlatego też Chrystus w stajence się narodził.

### III. Prawda.

1. **Umiejętność i sztuka, prawda i mądrość.** Umiejętność jest niewolnicą, kupuje się ją i pozbywa wedle potrzeby;



ona wszystko znieść musi, chociażby była na upokorzenie wystawioną — ona jest rzeczą.

Prawdy słusznie się wszyscy obawiają, a iluż jej wręcz unika? To królowa, to wszechpotężna władczyni, z którą niewłaściwych żartów nikt bezkarnie pozwolić sobie nie może, podlega jej każdy i to bez możebnego zastrzeżenia.

Prawda jest nicią z boskiej wyprzędzona substancji, która łączy nas z Bogiem a prowadzi do nieśmiertelności. Prawdy absolutnej w tem życiu nie znamy, bo ta, jako wynik doskonałości, nie może być rozumem naszym odgadniętą i zgłębianą. Pojmujemy to tylko jedno, że rozum nasz może się tylko zbliżać do jej przybytku. Każdy z jej promieni, pod różnym padając kątem, inaczej w oku naszym się reflektuje. Łamią się promienie prawdy przez pryzmat wyobraźni i namiętności. Pryzmat: młodość, miłość wszystko upiększa; starość i nienawiść oszpeca, duch partii wszystko przeistacza.

2) Zapytasz się zarozumiałego na swą mądrość: co też to jest »umiejętność«? odpowie ci pogardliwie, że człowiekowi, co tego nie wie, trudno też i znaczenie

tego słowa wytłumaczyć! Dziwna to rzecz, ta umiejętność, którą można posiadać, a nie można jej nabyć, którą, że się ją posiada, można sobie wyobrazić, a którą drugiemu określić się nie umie!

Umiejętność, powiedziałbym, jest bodźcem do pracy, potrzebą; robota nauczycielką. Ziemia, jak i duch produkują pod warunkami jednakowemi. Odłogiem leżąca ziemia, sama z siebie wynurza plód, ale jałowy. Zdrowe dopiero ziarna pod wpływem przyjaznej atmosfery, zapładnia odpowiedni humus. Zasiwem umysłowego pola, umiejętność; rodzajnym gruntem, inteligencya; działaniem z góry, natchnienie. Wszakże na tem nie dosyć; szczęśliwego rozwoju w jednym jak w drugim zawodzie absolutny warunek: uprawa, praca. Dwa życia w sobie jednoczący, przełożony nad wegetacyą, umocowany do przetwarzania surowej materji, twórczością metafizyczną obdarzon — zważ, jak cię Stwórca wysoko postawił, zostawując twej woli wznieść się aż ku niemu!

3) Gdy młody człowiek oświadczy, że pragnie »umiejętności« się poświęcić, ubolewać nad nim należy równie, jak nad niewinną dziewczyną, chcącą się poświę-



cić baletowi lub cyrkowi. Jedno wykształca wyłącznie nogi, drugie wyłącznie głowę — oboje zaś stają się karykaturami. Bo karykaturą jest człowiek, z głową przepełnioną wiedzą, a bez serca, bez charakteru, bez wychowania w właściwym słowa znaczeniu. Przeciwnie, gdyby każdy uczeń umiejętności pojąć chciał, że, kształcąc wiedzę, kształcić ma również serce, a hartować wolę, że za każdą nabytą umiejętnością częścią i wola jego stanowczej i serce weselej, chętniej i całkowicie Bogu służyć winne, gdyby on, zamiast za umiejętnością, za wiedzą, za »Mądrością« się uganiał i ją pozyskać się starał, takim młodzieńcowi przyklasnąć, życzyć szczęścia należy.

Umiejętność jestto jednostronne głowę wykształcenie, »Mądrość« przeciwnie, harmonijne wykształcenie całego człowieka. Dlatego czytamy o Chrystusie, że wyrósł On w »Mądrości«, a nie, że błyszczy w Umiejętności.

4) Poszanowanie mieć należy dla umiejętności, jeżeli ona Boga czci i Jemu hołd oddaje. Cały szacunek dla sztuki, jeżeli ta pojmuje, że zadaniem jej przybrać we wdzięczne szaty to, co umiejętność na-

gromadziła, by wreszcie człowiekowi pożyteczną się stała. Jednakowoż oddać się powinniśmy całkowicie i bez zastrzeżenia Prawdzie, temu źródłu i drogowskazowi wszelkiej wiedzy, Prawdzie, która z nieodłącznym swym towarzyszem z »Dobrem«, tworzy to, co w nas piękne, to jest duszę i ciało człowieka. Tym trzem więc władcom: Prawdzie, Dobru i Pięknu powinien oddać się człowiek duchem, wola sercem i czynem a wszystko w równej mierze, to jest najpiękniejsze i najdoskonalwsze, co człowiek na ziemi zdziałać może, to jest prawdziwa mądrość.

2. Dlaczego Prawda tak wolno sobie drogę toruje, gdy przeciwnie, wątpliwej wartości odkrycie podbija za jednym zamachem umysły?

Na to pytanie już Tacyt dał odpowiedź, a mianowicie: by pokochać prawdę, należy się jej zbliżyć i przez czas dłuższy przypatrzeć — przeciwnie, fałsz i obłuda spodobają się zaraz, bo błyszczą i olśniewają, jak błyskawiczne blaski, giną zaś i przemijają jednakże, jak rakiety.

#### IV. Duch.

1. **Mieszkaniec innego świata** — Duch, z bożego umiłowania, w człowieczej lepiance przebywający, ma wiedzę o sobie, a jako przeznaczony do nieśmiertelności od Boga samego, który jest nieśmiertelnym, początek swój bierze. W wyższej krainie życie samodziernca rozporządza umysłem, kieruje uczuciem. Myśl na jego rozkaz buduje, tworzy, zgłębia i wzbija się pod obłoki. Zespolony z materją, jeśli rdzą się jej nie skaził, w całej czystości i z całą dzielnością nieśmiertelnej istoty przedziera się z ziemi do nieba. Skoro więc muszą pielgrzymkę ziemską razem odbywać, wypada im w przyjaznym zachowaniu zostawać, — przy końcu wędrówki rozejść się trzeba: dążenie ciała do ziemi — ducha do swej ojczyzny.

Czemuż w ciało przyobleczony, jak ów bezcielny, nie jest nieskazitelny? Dwa przeciwne duchy wydzierają sobie wpływ na sprawy ludzkie — dobry i zły, *principium boni et mali*. Blihtrem dajemy się wodzić, nie ponnąc miłości Stworzyciela.

Dlaczegoż też Pan pozwala duchowi złemu na kuszenie nasze z pieczar wychodzić? — ażeby przez zwycięstwo nad krewkością i pokuszeniem duch nasz godnym się stał przeznaczonego mu stanowiska.

2. **Potęga ducha i charakteru** nie ma nic wspólnego z zewnętrzną objętością ciała lub wagą mózgu człowieka. James Wall, Pascal, Bazylusz, Grzegórz Wielki byli tak wątłymi, że zaledwie na nogach utrzymać się mogli. Według czynionych spostrzeżeń wypada, że często mózg mężów myślących, czynu, bohaterów oreza lub wiedzy mniejszym jest, aniżeli ludzi nie wyjątkowo uzdolnionych, wybitnych. Jest to więc znowu jedna z tysiąca zagadek.

3. **Samobójstwo a wolność woli.** Nieraz słyszeć można zdanie, że samobójca działał pod wpływem siły obcej, a nie z samowoli. Nikt z własnej woli twierdzą, nie przecina pasma dni życia swego, jest to wynik woli obcej, a woli silniejszej, aniżeli naszej.

Zapewne, że jest to wola silna, która kładzie mordercze narzędzie w ręce samobójcy — wola zaślaniająca wszelki sąd



zdrowy, odejmująca możność objęcia zgromy i występku przedsięwziętego zamiaru, ale ta wola tkwi w nas, nie jest, nie wpływa na nas z zewnątrz — dowodzi zaś, niestety, nadzwyczaj silnej woli naszej.

Z wszelkich popędów, przez naturę nam narzuconych, uczucie samozachowawcze jest popędem najsilniejszym; zrozumiałem jest przecie, że natura nie wpoi w nas przeciw sobie nienawistnej, wrogiej chęci! Dowodem najlepszym zwierzęta, które nigdy samobójstwa nie popełniają; bo gdzie natura sama działa, tam poczucie samozachowawcze przemoże wszystko.

Tylko człowiek ma ten smutny przywilej, że może się z własnej woli na swe życie targnąć. Musi więc tkwić w nim siła i to tak wielka, że przeważa moc najsilniejszych trybów naturalnych, a więc siła, która nie jest częścią jego zmysłowego ustroju, więc siła ta jest własną wolą.

Nie twierdzi się jednakże, że samobójca zawsze jest »przy zdrowych zmysłach« w chwili spełnienia występku t. j. w chwili samobójstwa. Odpowiedzialność za czyn zależy od stosunku, jaki się znajduje po-

między zdolnością oceny położenia, a siłą woli wykonawczej danego indywiduum. Jest to jednakowoż pytanie, na które odpowiedzieć tylko jest zdolnym Ten, co jedynie posiada siłę wejżenia w tajniki naszego ducha.

Pewnikiem jest jednakże, że zdolność spełnienia samobójstwa przypuszcza tak wielką siłę woli, większą od samozachowawczego instynktu, że ta wola opanowuje wszelkie inne popędy naturalne, bo czyn jej, tej woli zwraca się przeciw samejże naturze.

4. **Niezrozumiany żart** Ażeby pojąć żart i z ironicznej aluzji należytą wyciągnąć naukę i umiejętność zastosowania właściwego, na to potrzebne jest wychowanie pewne i swoboda umysłu, którą nie wszyscy posiadają. Nauczyciel rodzaju ludzkiego chciał więc, ze względów widocznie pedagogicznych, przedstawić swemu uczniowi ironię, karykaturę, by zwrócić tegoż uwagę, co mu grozi, w jaką otchłań popaść może, jeżeli kiedy pozbędzie się wrodzonej szlachetności, jeżeli zapomni o obowiązkach, nałożonych na duszę jego. Stwórca, stosując się do pojęć człowieczych, wybrał przykład dobi-

tny, jaskrawy, i stworzył — goryllę! Niestety wnet On się jednakże mógł przekonać, jak o wiele za wysoko cenił pojętność ludzką! Człowiek żart wziął za prawdę i uważał goryllę za swego protoplastę!

5. **Różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem.** Zdarza się, że człowiek, co w niecierpliwości i nieumiejętności zniesienia swej złej doli, lub też w poddaniu się władzy swych namiętności zawoła: o jakżeż o wiele lepiej dzieje się zwierzętom jak ludziom! Dopokąd bowiem żyją, troską ich jedyną: zadowolnić swe namiętności i potrzeby. Nie krepują ich ni prawa ludzkie, ni sumienie, posiadają wolność działania, pędzą życie swobodne, a gdy życiu ich kres nadejdzie, gasną bezmyślnie, kończą swą wędrówkę bez obawy o stan pośmiertny, czyż nie lepiej by dla mnie było być na ich miejscu?

Cóż to za straszny obłęd i myśli i serca! ale równocześnie jakież cenne świadectwo Prawdy. Właśnie w chwili wyznania największej dla swego jestestwa pogardy, do poniżenia się i zazdrośczenia zwierzęciu — właśnie w tej chwili dowodzi on sam, jaka różnica przez Stwór-

cę nakreśloną została pomiędzy istotą myślącą a stworzeniem tylko żyjącem! Istnieje pomiędzy nimi przepaść, której nawet instynkta zwierzęce nie zrównają.

## V. Człowiek.

1) Z głębokiem wdzięczności poczuciem uznać musimy, że Bóg stworzył człowieka dopiero wówczas, gdy Wszechmocnego dzieło spełnionem, a rozkazane dla człowieka mieszkanie przygotowaniem zostało.

Dzieło samo się chwali, lecz chciał Pan, żeby i na ziemi ktoś był, coby je chwalił. Jeżeli królestwo Boże swym organizmem w zdumienie wprawia, jest jeszcze i onemu stworzeniu czemu się dziwić, które tyle co atom wśród tego ogromu waży, a ducha potęgą nad niego się wznosi. I sam sobie się dziwi, pojąć sobie nie może, bo i otaczających go zjawisk natury odgadnąć nie zdoła.

Z ostateczności złożony, rysy jego ruchome, zmienne. Myśl kalejdoskopem, uczucie namiętnością, igrzyskiem; a jak ćma nierozmyślna często w świetle się gubi.



Podległy naturze, z pod jej prawa się wylamuje.

2) Nowożytna nauka stara się o rozpowszechnienie i ogólne przyjęcie zasady o ogólnej moralności i społecznem stanowisku człowieka.

Socjologiczna jest też i nauka chrześcijańska o zadaniu człowieka. Według niej, człowiek nie stworzony dla siebie samego, ale przeznaczeniem jego na mocy duchowych i fizycznych zdolności być zależnym od społeczeństwa i obowiązany temuż być swą osobą pożytecznym, pomocnym.

Socjologiczny charakter, socjologiczne piętno ma na sobie chrześcijańska moralność. Tylko nieuk może zarzucać, że Chrystyanizm uczy swych członków bezużytecznej dla ogółu pobożności. Bo chociażby nie więcej nie zdziałał, jak emulację dorównania prawodawcy Zakonu, a zatem przedkładania interesów ogółu ponad interesami swemi osobistemi, to sam ten cel, sama już ta chęć osiągnięcia podobnego celu i zwrócenia naszej myśli w tym kierunku stawia Chrystyanizmu naukę w rząd boskiego prawa.

Wpływ otoczenia i obawa opinii tak

zwanej publicznej, na pojedynczej jednostki postępowanie i czyny, nie da się negować, a nawet poniekąd są one pożądane, jednakowoż pomimo tego każdy staje się tym, czem się sam robi. I znów los człowieka zależy od okoliczności, w których żyje, otoczenia, w którym przebywa, tak, ale »jak sobie pościelesz, tak się też i wypiszesz«. Gdyby sąd ogólny, ogólny sposób myślenia pewnego peryodu czasu nie istniał, a tem samem członkowie społeczeństwa z tegoż czasu nie bierali podobnego sobie piętna, uwydatniającego się w myśli, mowie, sztukach lub nauce, czynie i w ruchach, wreszcie ubraniu i stosunkach towarzyskich, nie mogłoby istnieć określenie: »oto dzieci swego czasu«.

Należy twierdząc odpowiedzieć na zapytanie, czy nie można wskutek spostrzeżeń psychologicznych utworzyć obraz przeciętnego człowieka, takim, jak on żyje i działa, można, ale obraz korzystnym nie będzie; bo przeciętny człowiek dalekim jest od ideału piękna i dobroci.

2. **Pytania i odpowiedzi.** 1) Co jest równie potrzebnem a zbytecznem? Dowodzić człowiekowi, że nie jest dobrym.

2) Coby było cudem? Człowiek bez „ale».

3) Co jest zawstydzającym? Że moglibyśmy o wiele więcej zdziałać, niż to, co nawet w wielkiej swej zarozumiałości przypuszczamy.

4) Jakiego przywileju nie zaprzeczają nam inne stworzenia? Oto możliwości przestania być człowiekiem.

5) Jakiej łaski zazdroszczą nam inne stworzenia? Możliwości doskonalenia się.

## VI. Zakazane owoce.

1. Grzech pierworodny. Wyniosłego ducha poniżenie. Pasma przyczyn i smutków. Widzimy plamy na słońcu, na ziemi ciemnotę, nieprawość, prawo mocniejszego, cierpienie rodzaju wszelakiego, zamgloną lub przeistoczoną prawdę niepewność, to wszystko budzi w nas tem większą niepojętność, że one wadliwe, nie zdeterminowane, przecież harmonijną tworząc całość, wieczną doskonałość mu objawiają. Ten, co to wszystko może, czemuż nie zdziałał inaczej? Ależ On mógł i chciał, inaczej też na początku było. Przedstaw-

my sobie świat jednak bez tych stron ujemnych i powstałych pokus, skąd w takim świecie weźmie się zasługa, cnota, harmonija? Dłaczegóż wspaniała ten świat padłem nędzy i płaczu, kiedy lepszego nie znamy? Dziękować więc należy Bogu, że nam otworzył pole zasługi i emulacji.

Grzech pierworodny rodzi w nas ciekawość, pożądanie, popęd do wzniesienia się nad poziom, nad drugich, prowadzi z drogi rozstajnej nad i do przepaści, ale jeżeli nie zboczysz lub rychło z fałszywej na dobrą wejdiesz drogę, poprowadzi cię przez próg dzielący naszą ułomność a prawdę nadziemską, doprowadzi do pierwostanu.

2. Złym być gorzej, niżeli źle czynić. Ażebymy być złym, niekoniecznie musi się źle czynić. Czyniący źle, musi być złym, ale nie czyniący źle, nie musi być dobrym. Wszakże już to samo, że nie czyni wysiłku, by otrząsnąć się z ociężałości umysłowej i czynu zwątpienia i goryczy, już jest złem.

3. Szczęście. Kładzie wieniec na marach dziecięcia i mówi: o jakże jesteś szczęśliwym, że nie znalazłeś zawodu tego świata, tak powie tylko bezreligijny sce-



ptyk. Szczęście jest na tym świecie dostępnem dla każdego, należy tylko umieć pragnąć, a pragnieniu nałożyć granice, granice takie tylko nałożyć może wiara, wiara w Wszechmocność i nieograniczone miłosierdzie Boskie.

Pragnienie szczęścia jest potrzebą duszy, ta nadzieja szczęścia ziemskiego, a kiedyś w pozagrobowym przestworzu ta jest siłą, utrzymującą nas w równowadze w walce z przeciwnościami. Zwyciężyć lub zginąć! Nie prawda! Ona powiada: zwyciężyć lub rozpocząć na nowo wysiłek, gdy pierwszy nie został uwieczony pomyslnym skutkiem. Szczęście jest to Boska obietnica i dlatego też tu na ziemi możemy mieć tylko jego przedsmak, a czy zdołałby duch nasz i ciało nasze znieść szczęście całkowite?

## VII. Świat.

1. **Filantropia i miłość chrześcijańska.** Miłość bliźniego ludzkość w praktykę zamienia. Jeżeli ręka prawa wiedzieć nie ma, co lewa daje, rozum niech miarkuje. Jeszcze rozważniejszą powinna

być dobroczynność publiczna, bo gdy lekomyślnie rozrzutna, zgubne dla społeczeństwa, próżniactwo się mnoży. Filantropię spełnia obowiązek, a wymierza serce. Często samo wygodzenie w potrzebie zastąpi samo dobrodziejstwo, a wdzięcznie ofiarowane podnosi cenę daru.

Rozmaicie też dobrodziejstwo kwalifikujemy, i tak: dar możniejszemu niesiony, zwiemy hołdem. Między równymi prezentem nazywamy i wtedy wartość wewnętrzna ustąpić może wartości sentymentalnej, chociaż co prawda, niejeden przyjaciel bierny za odwrotną byłby zasadą!

Francuz powiada: les petits cadeaux entretiennent l'amitié — et les grands la font naître; być może, ale ja za taką przyjaźń dziękuję.

Nieraz należałoby filantropowi zwrócić uwagę, by zmienił sposób postępowania

2. **Cywilizacya.** Jedna z tych idei, które nam zbiorowy stan przedstawiają. Jest bardzo względna. Każdy wiek, naród każdy, wmawia w siebie, że jej szczytu dosięgnął! Jak z różnych pierwiastków, różnie skombinowana, tak i sama cywilizacya w sposób się wieloraki

objawia. Można dzielić ją na bierną i czynną. Za pierwszą uważać należy: oglądzenie obyczajów miejskich; inna uszlachetnia żywot wegetacyjny, ulepsza materyalny, inna nas komfortem uracza, wygodę publiczną mając na celu i względzie, a więc rodzi zbytek, nowe potrzeby, jest więc i bodźcem przemysłu. Także jest i salonowa, która znów się na konwencyonalnych grymasach zasadza. Druga, mianowicie czynna, objawia się w pieczy o gminę, kraj, państwo. Może się zwać również, lub uważać za młodszą przybraną siostrzycę: Oświaty — na niej to polega cała nadzieja ludzkości.

3. **Ostracyzm.** Ludzie sobie nawzajem wiele przebaczą, jedno jest jednakże zawsze potępionem, a to: gdy kto ma swe własne, nie na czasie, lecz prawie, lecz słuszności oparte zdanie, które dlań jest miarodajnem postępowaniem.

4. **Opinia publiczna** Jednomyslny sąd powszechności tam, gdzie niema zgody. Uznając jego kompetencję, należy mu się przypatrzeć, kto go składa: ten widzi czarno, ów biało, tamten kolorów rozróżnić nie jest w stanie. Ten wzrok ma daleki, ten krótki, trzeci podlega kurzej

ślepcie. Ów surowy bez miary dla drugich; tamten znów łaskawy, a sam nie wie czemu. Dokąd zaś apelacya? albo do mniejszości, albo, i to najpewniejsza, do czasu. Miły jest spokój; nie walcz przeciw opinii, co zatem nie idzie, byś zawsze jej wyrok uznawał.

5. **Sumienie.** Światło duszy nieskażonej, wskazujące, co dobrem a co złem. Niestety, światło to błednieje przed luną oświaty, bo przemysłna nakazuje nieugiętej stali, stać się sprężyną, a sumieniu elastyczność nadaje. Raz to gani, co wprzód zaleca. Są tacy, co do wyrzutów się jego przyzwyczajają, jak do, w małych dozach, dawanej trucizny. Wszakże sąd jego, bądź co bądź, jest prawomocnym.

6. **Moralność.** Powszechnie prawo ludzkie, nakładające granice czynom ludzkim, przeciwnym porządkowi publicznemu. Przy-  
mus zachowania tych granic, rękojmią moralności. Jej forum: sąd ludzki, etyka; kodeksem, stróżem: sumienie.

Bierna moralność: źle nie czynić; dobro sprawować: cnota. Wzniosłe serca natchnieniem walkę staczać musi z namiętnościami, a ułomnej istoty ducha do czy-



stych zbliża. Rozum jednakże bardziej u świata popłaca. Przeciwnie, chrześcijańska nauka, podziwiane przez świat cnoty, za powinność uważa.

Słyszało się pytanie: którą z dwóch alternatyw przełożyć należy: niereligijną moralność, czy też religię bez moralności? Ja wybierać bym nie chciał, pierwsza, bo niema podstawy, a niemoralna religia, być może, że jest religią, ale na pewno niechrześcijańską.

7. **Obludny.** Sam niecny, cnoty dobrze zna wartość, lecz nie ona mu się podoba, tylko zaszczyt jej go nęci.

8. **Cnota.** Wraz z fortuną cnota często tylko mitem. Jednak to tryumf rozumu i uczucia nad zmysłowością, również uczucie bezinteresowne, do powszechnego dobra skierowane. Warunek przyjaźni, bez cnoty teżże nie ma. Pitagoras nazwał cnotę: filozofia w praktyce.

Dziś prawdziwa filozofia poucza nas, iż na tronie lub w chacie wojownika czy miłującego spokój rzemieślnika, jedna jest tylko: cnota chrześcijańska. Rozwija ona przed nami różaniec, któremu zaiste przyjrzeć się warto.

## VIII. Zbawiciel, Zbawienie.

Religia kotwicą być ma, a nie narzędziem.

1. **Religia.** Zadaniem człowieka w ziemskim tem życiu: odszukać i poznać swego Stwórcę. Jak połączyć się z Bogiem na ziemi uwięzionej istotcie? — Ważne pytanie, odpowiedzieć na nie zdoła tylko religia.

Nad etymologią wyrazu nie ma co się zastanawiać, lecz tylko nad samym faktem; dość na tem, że jest i musi być religia.

Trojaka zaś droga do niej prowadzi: **religia naturalna** – wrodzona tęsknota za pierwszą przyczyną przedwieczną. **Bojaźń Boga**, od przodków przekazana, a przez rodziców i nauczycieli wpojone zasady. Wreszcie przez **Boże objawienie**, religia pozytywna nadana.

I tak: ciało czy zmysły domagają się czegoś zewnętrznego; dusza bada już to, co poznała przez zmysły, a o czem ma w sobie przeświadczenie. Widząc zaś nieudolność swą, zwraca się do wrodzonego światła, zapala pochodnię umysłu, by roz-

widnie ciemności ducha, ale napróżno, pochodnia za mdłe rzuca światło, myśl się błąka, wreszcie znużona, w trudnej ustaje pielgrzymce.

Wtedy najwyższa Istność przychodzi z pomocą osłabłemu duchowi i objawia mu siebie samą.

Człowiek, wrodzonym poczuciem wiedziony, czuje potrzebę religii, szuka jej w samym sobie, a niezaspokojony zwraca się ku objawieniu. Taka religia najlepszym dobrem naszym, dla naszego ducha; to alfa i omega życia. Okrom religii niema prawdziwego poznania, rzetelnego życia, czystej rozkoszy. Wszystko, co miłujemy, cenimy; co szczęście nasze stanowi, w czem chwały i chluby naszej szukamy, jest albo religią samą, albo też z nią w najbliższym pozostaje stosunku.

Umiejętność i sztuki nasze, narody, królestwa, potęga i wielkość, wszystko to o tyle ma konsystencyi, znaczenia, o ile z prawdziwą łączy się religią, o ile poczucie, poznanie Boga w tem się przebija. Wolność człowieka: **na łonie tylko i w obrębie religii**. Bóg myśli jego kieruje, uczuciem panuje, a człowiek dzia-

łać ma tylko wedle najświętszych Jego rozkazów.

Wszystkie zagadki życia rozwiązuje religia, bole zażęgnywa, koi umysł zbolaly, leczy serce zranione, miłość cnoty i porządku zaszczerpia, srogość uskramia, sprawiedliwość rozkrzewia, starość cześć a prawo uszanować zniewala. Jednym słowem Religia tem dla ducha i serca ludzkiego, czem światło, powietrze i woda dla cielesnego, organicznego żywota.

**2. Warunki, by stać się krzewicielem nowej wiary.** Rewolucya francuska wydała ze swego łona sektę zupełnie odpowiednią swemu czasowi. Uznano konieczność religii, lecz do chrystyanizmu powrócić nie chciano. Cóż było więc robić? Wymyślono nową religię, oczywiście pozbawioną podstaw Wiary, a sentencye i zdania mędrców starożytnych i nowoczesnych filozofów stanowiły, lub stanowić miały zasady nowego ustroju.

Przyjąć się ta nowa religia oczywiście nie mogła, ale też i zachęcenia ze strony ich twórców nie było, bo gdy razu pewnego jeden z filarów Dyrektoryatu Larveillière-Lépeaux, przechadzał się, ubolewając nad obojętnością ludzkości i tru-



dnością zjednania prozelitów nowej wiary, otrzymał od przyjaciela radę: daj się za twą wiarę zabić, a trzeciego dnia zmartwychwstań! — rady on nieusłuchał!

Dlaczego krytycy społecznego ustroju, socjaliści mianowicie, ograniczają się na burzeniu istniejącego porządku, na negowaniu istniejących od wieków przekonań, zbudować zaś nowego nie chcą, no i nie umieją.

Dawnemi czasy jednakże społeczeństwo o wiele surowiej z podobnymi nowatorami niepowołanymi postępowało. Gdy dzisiaj byle kto w pogardę rzecz przekonania, uczucia, wiarę obraca znajduje naśladowców, a przynajmniej uważnych i licznych słuchaczy — dawniej wymagano: czyny cudotwórcze, święte życie, śmierć za swe przekonania, a z śmierci zmartwychwstanie i wreszcie rozpowszechnienie głoszonej nauki.

Dotychczas świat znalazł to wszystko wyłącznie w Chrystusie. Dlatego świat rozsądny, myślący obstaje, że Jego nauka jest jedyną prawdziwą nauką.

Daremnie badał rozum, czego pojąć nie mógł  
I zwątpił. Z daru łaski, jeśli pychę przemógł,

Wiara z oczu zamglonych precz zrywa zasłone,  
Wskazując wiadomości drzewo dozwolone.  
Tak drzewo od natury posadzone w lecie  
Szczepieniem się uzacnia, owoc słodki niesie.  
Plonką, poszept ów zbożny — a to ogrodnicy,  
Na których Pan uprawę zdał swojej winnicy.  
Otwórz serce i oczy, uderz kornem czolem.  
Przed tym, jak świat przestronnym, wspaniałym

W mądrości, jakiej w dziejach nie znajdzie-<sup>[kościem,</sup> z przy-<sup>[kładu,</sup>

Zakon wieczny zbudował, wywiódł świat z nieładu,  
Wszchemoc i miłością godłem i skarbnicą,  
Świeci, wzmacnia, uświęca, cieszę obietnicą,  
Wznosi ducha do szczytu najświętszej ofiary,  
Sklania do uległości przepisami wiary.  
Kto śmiało je roztrząsa, onej nie zawierza  
Wierzyć, rzeczą wiernego, przesądzać kacerza.  
Jak miłościwe dla nas Wszechojca zamiary,  
Porównaj chrześcianinie; w dziej-zym świat stary.  
Między dwoma jarzmami: w rządy filotyzmu,  
Z drugiej strony spełnany od materializmu.  
Ten, który dla nas umarł, dla nas się urodził  
Z oboich naraz więzów ludzkość oswobodził.  
I tej, którą nam nadał, miłość dobrej matki,  
Wszystkich ludzi równając, tuli jak swe dziatki.  
Talentem namaszczenia, zachęty udziela,  
Na ozdobe przybytku, chwale stworzyciela.  
Ten Kościół, który dzisiaj jeszcze wojującym,  
Z przeznaczenia powszechnym i triumfującym.  
Jedna będzie owczarnia, pod jednym pastercem.  
Ludzie z Bogiem i z sobą łączą się przymierzem.  
A sama prawość zaczęnie panować na świecie,  
O jakże jednowiercy, szczęśliwi będziecie!

Jan Ord. Mieroszowski.

Ażeby usunąć wszelkie wątpliwości,  
ażeby mózgi zgłębiać tajemnicę Objawienia,  
ażeby posiadać siłę, moc i wolę do  
panowania nad swymi zachceniami, a le-  
czyć swe ułomności, ażeby pewność sie-

bie, cnotę i swe zbawienie uzyskać, na to jest sposób tylko jeden, ale w skutkach niewątpliwy, oto: poddać się cały Temu, w którym wszystko się mieści, poddać się duszą i sercem, sumieniem i wiedzą Jedynemu naszemu Panu Bogu-Człowiekowi, Jezusowi Chrystusowi,

## IX. Chrystyanizm.

Nie jest zadaniem Chrystyanizmu walczyć z aksjomatami filozoficznymi i prowadzić dysputy. Nie będąc filozofią, ma jedyne zadanie: uczyć życia. Zadanie ciężkie, koncentrujące się w słowach: oczyszczenie, walka, poświęcenie.

Chociaż w trzech ino słowach opowiedzieć, określić można cel wzniosły nauki, to jednakże droga, którą one wskazują, nie jest łatwą do przebycia; a nie chcący po niej kroczyć, nie przejdzie przez życie tak i z takim na końcu skutkiem, jak tego boski nasz Mistrz od nas wymaga. Żaden wykład w szkole nie objaśni nas niestety, jak się w tej wędrówce zachowywać mamy, a o wieleżby to łatwiej

było! Dopiero liczne pokusy i zawady, zachwyty i podniety, wyzyskania i poniżenia te wyrobiją w nas hart duszy, a wiara w pozaziemską nagrodę doda sercu odwagi.

Gdy więc celem udoskonalenie duszy a nie wiedzy nabycie, nie może być mowy o traktatach filozoficznych.

Chociaż mamy dwa cele w życiu i chociaż one zdają nie dać się pogodzić z sobą, to biorąc się szczerze i z całym poświęceniem do podróży, celu dojdziemy. Jednym celem, jednym zadaniem naszej życiowej wędrówki: być człowiekiem, ale »na obraz i podobieństwo Boskie« na ziemi, a drugim: mózdz stanąć z pokorą, ale nie z bojaźnią przed obliczem Najwyższego sędziego i czekać z błogim spokojem wyroku Jego.

Droga ciężka, ale ileż tysięcy ją przebyło przed nami? a ileż innych tysięcy nietylko że ją przebyło, lecz pozostawili nam rady i wskazówki, jak się wśród tej podróży ochraniać mamy. Tylko w imię Boże dalej!

Bóg miłościwy w swej rozrządził sprawiedliwości, iż często przecie niebogaty szczęśliwym, a niepiśmienny mądrym być



może, a przeciwnie, iluż to nieszczęśliwych bogaczy, a niemądrych filozofów widzimy.

Nie w rzeczach więc, ale w nas kuźnia szczęścia! Przewodniczką do szczęścia — może mądrość? tak, ale na czymże ona oparta? Oto na bojaźni jedynie Boga, miłości ludzi, posłuszeństwie prawu, spokojności sumienia. Namiętności swe dobrze kierując, trzymać się statecznie dróg boskich, wtedy niema obawy zbłądzenia.

2. **Pojmujący prawdziwie ducha chrystyanizmu** nie potępiają bliźnich i nie zatruwają im swą surowością sądu życia. Św. Katarzyna Sienneńska pragnęła, gdyby to było możebnem, sobą zastawić otwór, do piekła prowadzący, by już nikt doń więcej nie został wtrąconym. Św. Paweł pragnął na siebie zwrócić przekleństwa, by z nich swych braci zwolnić, a hołdując wyłącznie prawdzie, przygarniał z miłością i litością zbłąkanych. Oto wzory i przedstawiciele prawdziwego ducha Chrystyanizmu, t. j. łagodności i ludzkości naszego Zbawiciela.

Na nich powinni się zatem wzorować badający prawdę, a wtedy z łatwością znajdą odpowiedź na zapytanie: Gdzie

światło dla oczów naszych, gdzie pociecha sercu, gdzie Zbawienie i droga do Zbawienia, a to u Tego, co powiedział: Miłosierdzia chcę, a nie ofiar; nie przyszedłem dla sprawiedliwych, lecz by grzesznych na prowadzić na drogę pokuty.

## X. Religia i Wiara.

1. **Co znaczy wierzyć.** Powie: nie wierzę w Boga, Zbawiciela, nieśmiertelność, życie wieczne, i cóż to znaczy? Negowaniem rzeczy nie zmienia, istnieć ona i tak będzie. Kto mówi, że nie wierzy w Boga, stawia takie twierdzenie na podstawie czyjogoś świadectwa. My wierzymy słowu Bożemu, to jest władza, przed którą duch nasz kornie się schyla. Tamten również wierzy, zachodzi jednakże kwestya, komu? Swemu rozumowi? — nie, bo w takim razie nie będzie to wiara, lecz pewność wiedzy. A więc, albo wierzy on innemu człowiekowi, albo też wierzy temu, co jego własna wola, serce chce, by wierzył, a więc nie przekonaniu swemu, lecz chęci! Czyż to powód wystarczający w tak ważnej sprawie?

Nie należy twierdzić, że to sofizmata, logika myśli i kosekwencya wniosków nie jest sofistyką. Ale rzecz to za poważna i za ważna, by na grze słów poprzestać, które mogą w zakłopotanie wprowadzić, ale rzadko przekonywujący odnoszą skutek.

Rozumowaniem za i przeciw nie zdoładzie się wiary. Jeżeli się dobrą wolą nie przyjdzie z pomocą rozumowi swemu, jeżeli nie uzna się pokornem sercem istniejącej Prawdy, będzie się zawsze w sprzeczności z samym sobą. Badanie wskazać może li tylko właściwą do kroczenia drogę, ale odbyć ją można tylko z poddanem sercem a silną wolą.

Ponieważ to jednakże wymaga nadzwyczajnej władzy panowania nad sobą samym, ponieważ to jest niejako poddanie naszej zarozumiałości pod władzę niewidzialną, nie otrzymamy dobrego rezultatu bez łaski Boskiej. Dlatego też krótka modlitwa, szczere westchnienie do Boga więcej sprawią, jak długie nauki badania, obciążone nieokreślonymi wątpliwościami, pragnieniami i obawami.

**2. Skuteczność wiary.** Gdzie brak ducha wiary, tam zarówno zbytne szczęście, jak nagłe klęski mogą stać się bar-

dzo niebezpiecznymi. Długo trwające, a często niezasłużone powodzenie, czynią człowieka lekkomyślnym, nieprzezornym, nawet niedostępnym i bezwzględny. Nieszczęście znów, mianowicie spadłe niespodzianie, po długim okresie spokoju i zamocności, szczególnie, gdy w swych skutkach wystawia na próbę naszą dumą, czy rodową, czy osobistą, czy niszczy nadzieje i poczucie sprawieliwości wstrząsa, w braku wiary staje się powodem zniknięcia wszelkich dobrych w nas zalet, nawet sprowadza do wczesnej mogiły.

Przeciwnie, gdzie wiara wszechwładnie panuje, tam szczęście duszę zapełnia wraz z bojaźnią Bożą, niepozwalając zapomnieć pomimo powodzenia, o życiu przyszłym, a to najlepszą ochroną przed moralnem zaślepieniem. Nieszczęście znów: wiara znieść pomoże i pcha w objęcia Chrystusa pocieszyciela, tego naszego wzoru.

**3. Sprawiedliwy żyje wiarą.** Wiara jest podstawą naszego nadnaturalnego życia, to znaczy: Wiara musi być ową sprężyną, owem źródłem, z którego wypływać mają wszelkie czyny chrześcijanina.

Kto żyje wiarą, tego modlitwa nie jest zimną i roztargnioną, bo on wie i czuje,



że Boga ma przed sobą, w koło siebie i w sobie samem.

Kto żyje wiarą, ten nie upada w niepowodzeniu na duchu, bo wie, że wszystko za wiedzą i rozporządzeniem Bożem się dzieje.

Kto żyje wiarą, ten przyjmuje wszelkie przeciwności, spowodowane winą własną lub bliźnich, jako pochodzące od Boga.

Aleksander Pope powiada:

Daj mi Boże, bym ludzi miłował jak braci;  
Ukrywał błąd postrzeżony,  
Niech takim miłosierdziem Twój sąd mi odpłaci  
Jakie okaże z mej strony.

## XI Łaska.

1. Przekonanie się o łasce. Sięgnąwszy pamięcią wstecz, niejednen z nas przypomni sobie, że to, czego najgoręcej pragnął, o co Boga niezliczone razy błagał, — są i tacy, co Bogu grożą w razie niespełnienia ich prośby, — gdy wreszcie uzyskał, to go w oczekiwaniach zawiodło, nie przyniosło przypuszczanych korzyści, czasem nawet na złe proszącemu wyszło. Również też przypomnieć sobie możemy, że nie ugruntowaną była obawa przed

jakąś konieczną czynnością, spotkaniem i t. p., które nietylko że nie były tak przykre, jak to imaginacja przedstawiała nasza, ale w skutkach wyszły nam na dobre, czyto pod względem moralnym, czy materyalnym. Czy to nie widoczne okazanie woli wyższej nad naszą, dowodem płytkiego sądu naszego nawet w rzeczach najlepiej nam znanych, najbliżej nas dotyczących.

Dlaczego więc, mając tak niezbite w życiu własnem dowody, dlaczego więc na tę resztę życia nie oddać się zupełnie woli i Opatrzności boskiej, tylko chcieć swym mniemanym rozumem sądzić i postępowanie swe kierować.

## XII. Kościół i Zbawienie.

1. Odnowienie Chrystyanizmu. — Wszędzie daje się uczuć potrzeba, że wobec ogólnego zepsucia, rozluźnienia obyczajów i porządku społecznego potrzeba nowej reformy. Zadają sobie pytanie, coby to był za właściwy, skuteczny, ratujący środek?

Ubodzy na duchu twierdzą, że sam

Bóg swą wszechmocą tu wkroczyć musi, drudzy, że należy wywierać wpływ na naukę teologii i instytucję Kościoła, wpływ wymagany zmianą upłynionych wieków.

Otóż i ci mylą się i tamci są w błędzie. Nie zbawi ze złego nowe objawienie, nie pomoże również nowa wiara; tym razem ukształcona do wymogów ludzkich, ale zbawi, gdy odwieczne, a zawsze nowe, Boskie objawienie z nową gorliwością pojmiemy i życie nasze do niego zastosujemy.

Chryścjanizm się nie zmienia i rekonstrukcyi nie potrzebuje! Inaczej rzecz się ma z jego wyznawcami! tych sposób życia gruntownej potrzebuje naprawy, nawet przekształcenia.

Nowe nauki nie uczynią w dniach dzisiejszych Chryścjanizmu zwycięskim, ale ludzie wiedzy i wiedzy tłumacze, którzy nas słowem i czynem w samą treść wprowadzą i ją nam poznać na nowo dopomogą, którzy, jak za dawnych czasów, jeżeliby i dzisiaj tego zaszła potrzeba, życie swe za głoszone przekonania poświęcić byli zdolni.

2. **Natura i spowiedź.** Tylko w nad-

zwyczaj rzadkich wypadkach decydujemy się na odbycie spowiedzi w obcym języku, choćbyśmy nim władali, jak swoim rodzowitym. Cóż to dowodzi? że dla wierzącego katolika spowiedź jest potrzebą natury, a tak rzeczą poważną, jak ów pierwszy, za matką powtarzany pacierz, który dziecko polskie po polsku a nie po angielsku, francusku lub niemiecku mówiło.

### XIII. Chrześcijańskie cnoty.

1. **Leczyć siebie.** Ci, których czcimy za świętych, rozpoczynali zawód leczenia błędów swych współczesnych od życia ascetycznego, od rozpamiętywania nad swemi własnemi ułomnościami, wreszcie od przeciwdziałania złemu, które w sobie widzieli. Gdy do tej błogiej chwili doszli, wtedy dopiero zwracali się ku swym bliźnim. My dzisiaj inaczej postępujemy.

Albo, zwątpiwszy o swej sprawie, opuszczamy ręce i brniemy dalej, lub brnąć pozwalamy drugim, czas marnując na bezużytecznych skargach, albo też chcemy nagle, odrazu, przemocą cały świat prze-



inaczyć, zreformować, co dowodem najlepszym, że nie zaczynaliśmy nigdy prawdziwej, poważnej od siebie kuracji. Dlatego też nie otrząśniemy się, nie wyleczymy nigdy, a co gorzej, rozszerzamy zarazę dalej, to jest na wciąż nowo dorastające pokolenie.

Wszelkie więc reformy społeczne rozpoczynać powinniśmy od siebie.

Idziemy z cywilizacją, a ta się ciągle wzmaga, jednakże w niektórych pojęciach lepiejby było, by dawny panował obskurantyzm.

I tak, w klasyfikacji czynów zostaliśmy już chyba mistrzami, a miłosierdzia cnotę złodaliśmy przerobić na zbrodnię, a przynajmniej zrównać do występku.

Dawniej, gdy kto sprzeniewierzył, nazywało się, że »ukradł«, dawniej zwano takiego obywatela »złodziejem«, dzisiaj mówi się okreśnikami: »człowiek niepewny«, »dobrych intencji, ale lekkomyślny«, »trudno mu zawierzyć« i t. d. — a więc czyn jego nie budzi w nas tej odrazy, jaką budził przed wiekami. Gorzej rzecz się ma jeszcze z miłosierdziem. Gdy dowiemy się, że ktoś »z naszej sfery« sprzeniewierzył, a po dawnemu »u-

kradł«, pytamy się najpierw, to bezwarunkowo jest pierwszym pytaniem, »a ile też?« dopiero według wysokości sumy, pytamy o okoliczności łagodzące, te znaleźć się zawsze muszą, wreszcie mówimy: »trzebaby zresztą wiedzieć, jak to było, a potem postawmy się w jego położeniu, jak byśmy w danym razie postąpili, nie sądźmy, abyśmy nie byli sądzeni«, więc przypuszcza się z zimną krwią, że gdy okoliczności zmuszą, samemu zostanie się złodziejem, i nad taką możebnością debatuje się, jak o wyniku przewidywanej wojny lub wyborach, jest to więc interesowne tylko miłosierdzie, bo wypływające z tego tylko powodu, by w danej chwili i do nas je zastosowano, byśmy »nie byli sądzeni«, a ma się tu nie na myśli sąd opinii publicznej, lecz wprost sąd karny. Takie obopólne żyrowanie weksła uczciwości — takiego weksłu dawniej nie znano, nie eskontowano — jest zatrważającym symptomatem choroby całego społeczeństwa.

2. Sposób wejścia na drogę poprawy. Każdy z nas ma jakąś podstawową skłonność, z której wypływają wszystkie

przyczyny niezadowolenia, jest to zarzewie walki, kończącej się naszą przegraną.

Otóż zależy na tem, by jak najwcześniej poznać tę swoją »piętę Achillesową« i leczyć ją wszelkimi siłami woli i serca i wiedzy. Nie wystarczy pokonanie innych, choć licznych nawyknień lub przywarów, jeżeli główny błąd z kórzaniem z naszego »ja« wyrwanym, a bliżna po nim zagojona nie zostanie.

Jednakże Opatrzność, obarczając nas zlemi skłonnościami, dała nam również sposoby ich zwalczania, sposoby te tkwią również w nas samych. Leczenie się nasze, nas samych nie powinno zaś wzorować się na czynnościach spostrzeganych w naszym otoczeniu, lecz zastosowane do indywidualności naszej.

Pewna swoboda ducha i rozmaitość stosowanych środków jest w tym celu bardzo polecenia godną, jednakowoż powaga przedmiotu nie powinna ani na chwilę zejść z przed oczu naszych.

Cnota jest kwestyą woli. Jeżeli więc całą siłą woli spełnimy to, co nam w danej chwili poczucie naszego sumienia wskazuje uczynić, to spełniamy prawdziwą, naturalną cnotę; jeżeli zaś sprawu-

jemy ją ze względu na najważniejszy i najszczytniejszy cel, t. j. ze względu na nasze zbawienie i miłość Boga, według przykładu i nauki naszego Zbawiciela, to robi się z tego nadnaturalną, dla nieba miłą cnotę.

**3. Nasz spokój.** Zgody szukać należy wyłącznie z Bogiem — nastąpi spokój w nas samych: ustąpi zgoda z Bogiem. Jest to rzecz jasna: doskonałymi stać się nie możemy, dążyć tylko do ulepszenia — dążenie zaś samo przedstawia walkę przeciw naszym ułomnościom, namiętnościom, ustanie ta walka, powrócą błędy każące nasze jestestwo — więc Boga miłości, zgody z Bogiem być nie może.

**4. Chrześcijańska estetyka** Jeżeli ktoś pojąć nie chce, lub nie tkwi w nim poczucie, że porządek i prawość, spełnianie obowiązku i zawodu, że przyzwoitość, że delikatne obejście się, że to wszystko zarówno koniecznem jest do służby bożej i chrześcijańskiej nabożności, jak i do społecznej kultury, to z tym nie ma móżebnej dyskusyi.

Wymagania stawiane przez człowieka wykształconego są te same, co i chrześcianina. Pod nieokrzesaną skorupą przy-



war, niechlujstwa, szorstkości i nieobyczajnego wzroku i ruchów, niepowściągniętej mowy i w karby nie włożonych wyrażań, pod tem nie znajdziemy prawdziwego chrześcianina.

Chrześcianin jednakże, który pragnie okazania się godnym tego miana, nie ograniczy się, wyłącznie do spełniania przepisów sprawiedliwości i miłości bliźniego, on stara się i wymogom estetyki, o ile sił ma, zadosyć uczynić.

Prawdziwa piękność, prawdziwa estetyka nietylko że nie jest zbytęcną w życiu, ale przeciwnie, jest ona konieczną i ułatwia zastosowanie się do prawdy i czynienia dobrego; jest ona niejako uzupełnieniem Prawdy i Dobroci.

Piękność jest to harmonia, jest to łącznik pomiędzy szlachetnym umysłem a szlachetną formą. Duch, umysł, myśl, bez formy zewnętrznej nie da się pojąć, ani działalność swą okazać. Forma zaś bez ducha jest rzeczą martwą.

Zasada ta jest zawiązkiem wszelkiego pojęcia sztuki, pojęcia wiary i religii. Na tej zasadzie powstaje prawdziwie ludzkie życie.

Gdzie nie ma ducha, tam osiągnie się

tylko za pomocą wychowania, manekinową bierność lub obłudę. Zaś zaniedbana forma musi pozostawić umysł gburowaty, a często bezużyteczny. Dopiero zespolone razem: duch z formą, tworzą szlachetnego człowieka.

Wogólności i przedewszystkiem człowiek starać się powinien, żeby sam z sobą pozostawał w harmonii. Gdy owa harmonia, na całą rozlana, całą obejmuje przyrodę, czemuż tak rzadką jest w świecie społecznym? bo sprawami jego więcej rządzą powody niżeli z a s a d y.

Powtórzmy za Wolterem:

*Jeżeli w życiu społecznem człek na to skazanym,  
Ażeby oszukiwał, lub był oszukany:  
Na chwilę się nie waham w koniecznym wyborze,  
Prostomyślnym lecz prawym, natchnij duchem, Boże!*

5. Pytania. 1) Czy co niedorzeczniejszego, jak lubowanie się w błahostkach, a niedbać o rzeczy trwałe?

2) Czy zaszkoziło nam, gdy zdolaliśmy odmówić sobie zakazanego owocu?

3) Dlaczegoż zwracamy zazwyczaj ciekawość naszą w stronę bliźniego, a nie w stronę własnej duszy?

4) Czy upadek bliźniego moralny cięższy nas z powodu, że nie my upadli? czy raczej że i on upadł?

5) Cóż to za wyrachowanie zatracać Boga dla rzeczy znikomej, nietrwalej, która nas, albo my ją wcześniej lub później opuścimy?

6) Dlaczego pochwała niezasłużona tak nas cieszy? czyż nie należałoby uważać to raczej za wskazówkę, w czym poprawić się mamy?

7) Czy rozkazał nam co Stwórca, co by w sumieniu naszym oddźwięku nie znalazło?

#### XIV. Doskonałość.

1. **Doskonałość.** Wszystko na świecie trzy zawiera w sobie rozmiary, które znów rozmaicie i rozmaitym podziałom ulegają lub ulegać mogą. Jedna doskonałość, przez którą wyobrażamy sobie wszechmocną mądrość, jest niestopniowana, niepodzielna.

Jedna w pojęciu naszym z trzech się składa jedności: z bezwzględnej prawdy, dobroci, piękności, z których każda wszystkie te trzy znamiona w sobie jednoczy, a mimo to sama przez się bezwzględną stanowi udzielnosc.

Daremne, a nawet zuchwałem byłoby usiłowanie człowieka, któryby chciał doskonałości dosięgnąć, dozwolono nam tylko, a nawet nakazano, mając o doskonałości pojęcie, do niej starać się zbliżać, zbliżać się wciąż przez całe życie, bez przerwy, czyli doskonalić się. Ale niestety, więcej powołanych, niżeli wybranych.

2. **Namiętność** nie może iść w parze, a cóż dopiero zlać się z doskonałością. Namiętny odwraca się tyłem od drogi, wiodącej w stronę doskonałości. Jest to wyskok uczucia: z ogniska albo czystej miłości, albo z krateru niecznych pożądań. Miłość lub egoizm jej źródłem.

Pierwsza może być szlachetna, pożyteczna lub śmieszna, niedorzeczna; druga jest jakby gwałtowne rozwinięcie uczucia przyrodzonego, które to uczucie górę bierze nad rozumem i sercem. Namiętność taka stokroć niebezpieczniejsza, bo oddziaływa na drugich. Wyjawszy miłosnej, oczywiście, że każda z tego rodzaju namiętności, jest przeciwną moralności.

Wzmaga się to uczucie z wiekiem lub z wiekiem gaśnie, zazwyczaj przyczyną naszego końca.



3. **Droga do spokoju.** Niechaj z wyroków Boskich spadają na nas, w pojęciu naszym ludzkim, najcięższe plagi, nieszczęścia i zawody, choćby się zdawać miało, że Bóg opuścił nas ze wszystkim, pomimo tego z zaufaniem, miłością i pokorą Imię Jego słać nie przestawajmy, a tym sposobem w nieszczęściu naszym i trosce naszej zachowamy jedną wielką pociechę, a mianowicie: spokój w sercu, ten zaś doda sił do zniesienia, chociażby najdłużej trwających i najcięższych doświadczeń.

4. **Co wszystko zwalcza?** Szczęśliwy ten, który obdarzony zaletami duszy i zdolnościami umysłu, potrafi je wykształcić i niemi umie drugim słowo Boże tłómaczyć. Szczęśliwy, lecz takich nie wielu, nie każdemu to dane. Co zaś dla każdego dostępne, a co zwalcza wszystko, co pokonywa wszelkie trudności, co zniesie wszystko, a nikomu nie zazdrości, to: miłość, którą, każdy w sobie, posiadamy.

Miłość, jest to najwyższe, najszlachetniejsze ze wszystkich uczuć, bo z Boga wzór bierze i początek jej w niebie. Wszak Stwórca na miłości dzieło swe ugruntował. Czem słońce dla ziemi, tem

miłość dla ducha. Czyżby nią, miłością, nie rozgrzane serce, miało pojęcie, co to: adoracya, wdzięczność, uległość, poświęcenie się, lub nadziei marzenie? — a radość z ich spełnienia stanowi miłości aureolę, hołd nasz, w ten sposób jej oddany, pewno Stwórcy najmiłszy.

Jakób widział we śnie do nieba wiodącą drabinę, my widzimy ją na jawie zbudowaną przez miłość wiary przez nadzieję utwierdzoną. — Węzeł łączący niebo z ziemią, to miłość. Wybrańcy Pańscy w niebiosach wyciągają ramiona na powitanie miłośnika ludzkości, kraju, obowiązku, porządku, pracy, piękności, prawdy, mądrości. Patrząc zaś na tę drabinę, uważaj przechodniu życia, byś nogi twej nie potknął na innej drabinie, raczej na stopniach schodów, zagłębiających się z wielką bystrością w ciemną głębinę. Stopnie tutaj namiętność zbudowała, a upstrzyła je tylko miłości pozorem. Tu nie miłość poświęcenia, lecz miłość posiadająca, tu nie miłość miłośnierka, lecz pragnąca rej wodzi, nie do doskonałości, nie do spokoju serca i ducha prowadzi.

Czemże nasz żywot? koleją istnienia:  
Z poczwarki motyl, z motyla poczwarka.  
Stwórca przetwarza, a nie chce zniszczenia,  
Miłość, to ona zachowawcza arka.

Nie wie, że żyje bezmyślne stworzenie,  
A Stwórca swego woli rade słucha.  
O ileż czystsze przyrodne natchnienie,  
Co wraz ogarnia zmysły, ducha!

Oblubienice, patrz, prowadzi młodzian,  
Cudownych ileż na podziw piękności;  
Z wszystkich tych, w które boży świat przyodział,  
Któraż cnotliwej dorówna miłości?

Dwojaki u niej uczucie kochania:  
Z namowy serca, za boskim ukazem,  
Dawczyni życia, która je ochrania,  
Nie jest-że boskiej miłości obrazem?

Tak przełożony nad wszelką istotą,  
Nie jednakowo i nie jedno kocha,  
Boga, bliźniego, kraj, naukę, cnotę,  
Bywa i miłość świętokradzka, plocha.

Miłość też siebie, a własna, rzecz różna,  
Często udreca, napiętnuje płamą,  
Zbiorów nie syta, zazdrośna lub próżna,  
Inny miłuje miłość jeno samą.

Najwięcej człowiek w drugim kocha siebie,  
Siebie, w swojego odziumka odziumku,  
Wszystkiego razem czas z nim nie zagrzebie:  
Wznowione życie w wznowionym potomku.

On ci to magnes, co najdalej strony  
Dusze częstokroć różnorodne zbliża,  
Jeżeliś miłością ludzi nie natchniony,  
A chrześcijanin — idź, stań u stóp krzyża.

*Jan Orł. Mieroszowski.*

**5. Najtrudniwszem zadaniem umieć  
cierpieć.** Dopiero zbliża się do doskona-

łości kto tak cierpieć się wyuczył, że  
otoczenie nawet nie domyśla się jego bólu.

**6. Łaską Krzyża** nazwać należy bez-  
wiedną własność niektórych ludzi, którzy  
bez słów wielu i wyszukanych, pojmują  
potrzebę pocieszenia i sposobu jej udzie-  
lenia. Cierpiący również bezwiednie lgną  
do nich.

Ta nadprzyrodzona własność jest łaską  
Krzyża; kto sam cierpi, lub cierpiał,  
a w bólu swym nie zapomniał miłości,  
ten znajdzie słowa pociechy, wypływające  
z litością przepelnionego serca. Chociaż  
sam cierpi, potrzebą dla niego drugich  
pocieszać, odwagi, otuchy dodawać, opa-  
dły wzrok podnieść w górę, gdzie ujrzy  
Zbawiciela — ku Krzyżowi.

## **XV. Wychowanie samego siebie.**

**1. Jak długo ma trwać wychowa-  
nie?** Wychowanie, które nam dają w do-  
mu lub szkole jest tylko przygotowaw-  
czym wstępem do nauki i wychowania,  
które później sami mamy się starać po-  
siąść i nabyć. Czas trwania tej nauki



zaś oznacza sam Bóg powołaniem nas do siebie — śmiercią.

**2. Charakter.** Gdy mowa o charakterze, wskazujemy zwykle na ludzi, którzy w walce z losem umieli wyrobić sobie silną wolę i nieugiętość przekonań. Zalety te wytwarzają rzeczywiście charakter, pozostaną jednakże tylko zaletami — zamienią się zaś na cnotę, gdy do nich dołączyć umiemy pokorę i miłość. Bez pokory panowanie nad sobą czyni człowieka dumnym, stałość przekonań bez miłości, bez miłosierdzia czyni charakter szorstkim, bezwzględny, ducha pełnego sprzeciwieństwa.

O charakterze powiedzieć można, jak o osiągnięciu zbawienia: albo niewinność, albo pokuta, ale zawsze czy jedno czy drugie, nigdy bez pokory, miłości i nabożności.

**3. Stałość umysłu.** Wytrwałość w powziętej pracy nie tylko jest z korzyścią dla nas zewnętrzną, ale przyzwyczajają myśl do działania w jednym kierunku tak długo, jak tego potrzeba wymaga, a więc tem samem nie dopuszcza i do roztrągnięcia czy to w czynnościach naszych, czy też w modlitwie. Brak wytrwałości,

nie tylko że nam i materialną szkodę przynieść lub spowodować musi, umysłu nie wykształci, myśli nie zespoli, a więc samymi negatywami już szkodliwą, lecz w następstwie przyczyną lekkomyślności w interesach życia i duszy.

**4. Bojaźń przed ludźmi a Bogiem.** Z założenia dobre charaktery, lecz jeszcze niewyrobione, często spaczają się z powodu obawy tak zwanego »co ludzie powiedzą«, przed temi fałszywemi »esprits-forts«, którzy drwinkami, nie raz nie w złej myśli wypowiedzianemi, potrafią zwrócić z drogi, wiodącej do zbawienia.

Ta obawa przed fałszywą zawsze a nie istniejącą często, śmiesznością, jest większą nieraz, jak obawa przed sądem Bożym. Wszakże, przyjmując zasadę, pojęcie, odbycia się sądu, wiemy, że on nie odbędzie się »przy drzwiach zamkniętych«, w cztery oczy z naszym Najwyższym sędzią! lecz sąd powszechny, t. j. powszechnym zarówno dla ludzi, że przed nim nikt uchylić się nie zdoła, jak również powszechnym to jest wspólnym, równoczesnym dla wszystkich razem. Czyż nie jest gorszą dla nas sprawą tam być

śmiesznością okrytym, jeżeli już wogóle o śmieszności tutaj mowa być może?

5. **Uwagi.** 1) Kąkol pojawia się w każdym ogrodzie.

2) Kąkolu siać nie potrzeba, by zeszedł.

3) Gdy siebie uważamy za świętość, niechże nas nie zadziwia, gdy przed nami się żegnają.

4) Lepiej nawrócić, jak wywrócić.

5) Często się człowiek zmienia, rzadko poprawia.

6) Grzech często nam się uśmiecha, grzesznik zawsze płacze.

7) Łagodny lekarz rozognia rany.

8) Każdy ma w swem oku belkę, kto temu nie wierzy, ma ich dwie.

9) Nie »upaść« jest hańbą, ale hańbą »nie powstać«.

10) Nie o to starać się należy, by błędy nam przebaczano, lecz byśmy ich nie popełniali.

## XVI. Przewodnia zycia.

1. **Korzystanie z chwili.** Najzgubniejszym dla nas nawyknięcie odkładanie czynności dzisiejszej do dnia następnego.

Wszakże uczynek, który dziś, na razie spełniony, może podobać się Bogu z powodu uwidocznionego dobrego serca popędu, a z powodu opanowania lenistwa, czynu lub myśli, z powodu nałożenia sobie prywatcy w innym kierunku dla możliwości skutecznienia tego, co rozum i serce, miłosierdzie i miłość bliźniego w danej chwili spełnić nakazuje lub zaleca — może nie mieć i nie ma też zwykłe w dniu następnym, tej doniosłości dla naszego zbawienia, a pożytku dla potrzebującego, jakby to było uczynione w swoim właściwym czasie.

2. **Użytkowanie posiadanych zdolności.** Jakże często widzimy w drugich, a sami też niejednokrotnie w tem samym byliśmy położeniu, że ktoś zazdrości wielkiego uzdolnienia i biaduje, że takiego w sobie nie czuje. Zazdrość jego może mieć nawet pobudki szlachetne, gdyż cierpi, że według swego zdania, nie może być społeczeństwu tak użytecznym a Bogu miłym, jakby tego pragnął i zapewne z innym uzdolnieniem tego osiągnął.

Otóż biadowaniem podobnym dochodzi się do beczynności i zwątpienia. Wszakże niema istoty żyjącej, myślącej, któraby



nie była w stanie być pożyteczną, której użytek nie dawał się odczuć w bliższym lub dalszym otoczeniu. Mając pojęcie o wszechstronności Boskiej, wiemy, że nie według ilości i wielkości naszych czynów, lecz według intencji ich spełnienia mamy być sądzeni

3. **Dlaczego?** Niejednokrotnie, gdy powieść nas interesuje, by dowiedzieć się o losie szlachetnego bohatera, czytamy wprawdzie koniec. Gdy idziemy do teatru, a znamy koniec dramatu, to tak w jednym, jak w drugim wypadku w chwilach zwątpienia bohatera, chcemy mu dodać odwagi, by wytrwał w walce z przeciwnościami, że koniec uwieńczy i nagrodzi poniesione trudy duszy i ciała. Z taką pomocą otuchy pragniemy przyjsć z wyobraźni powstałemu bohaterowi, dlaczegoż nie zaczniemy więc od siebie i tą szlachetną radą siebie nie wspomozemy? Czyżbyśmy otuchy nieraz nie potrzebowali? Czyż nie bliższa koszula ciała? **Dlaczego?**

4. **Najlepsza filozofia.** Wszystkie umiejętności około pewnej, bezwzględnej jedności krążą, opierając na niej swe fundamentalne zasady.

Umiejętność, mająca za podstawę i przedmiot badania bezwzględną jedność, jest miłością i nauką mądrości zwana — pojęcie, poznanie istnienia, to jest Boga, świata, człowieka. Ma umysł oświecić, duszy hart nadać, człowieka nad namiętności i na szczyt cnoty wznieść, której nadanie powszechne i szczególne, czasowe i wieczne szczęście, wreszcie doskonałość. Krąży ona wciąż między niebem a ziemią od stworzenia świata, postęp więc uczynić musiała, a zatem do prawdy się zbliżyć? ale gdzie dzisiaj stoi? Pożądanie poznania Boga jest zbyt zuchwałem i upaść musi. Tylko istność Boga, niektóre z Jego przymiotów, oto wszystko, co rozum ludzki objąć i pojąć potrafi. Lecz właśnie, gdy filozofia bezwzględnej prawdy najpierw w sobie, a potem w świecie szuka: od poznania więc Boga, czyli od pojęcia, od idei Boga cała zawisła.

Jednak kto wzrokiem zbyt daleko sięga, przed sobą nie widzi, pychą upojony prześlepia, co dla zdrowego, nie zwichniętego rozumu jest jawnem. Co potrzebnem Bóg stworzył i dał każdemu stworzeniu. Na co człowiekowi znać początek rzeczy

organiczne ich tajniki, gdy on nie stworzyć nie może i nie to jego zadaniem?

Objawiony mu jest Stworzyciel: doskonały, sprawiedliwy, miłujący wszechojciec. I własności swego ducha i rzeczy i organizmu tychże tyle uświadomiony, ile do wszelkiego ulepszenia doczesnego bytu jest mu potrzebnem.

Otwarta przed nami wielka, niewidzialnego objawienia księga, a w nas drugie objawienie wcielone t. j. głos serca i sumienia, które wlewają w nas przeświadczenie, że dusza nasza samowiedzą udarowana, a więc na obraz i podobieństwo Boga stworzona, nieśmiertelna jest i być musi.

Taka filozofia badacza zaspokoi, a zświętem objawieniem pogodzić się może.

Inna filozofia być nie może, jak tylko praktyczna, moralna, na religii ugruntowana.

5. **Zdania.** 1) Zbytek mądrości często wiedzę zakłóca.

2) Przestaje być mądrością, gdy nad głupstwem się zastanawia.

3) Gdyby mądrość i cnota były do kupienia, istniałaby szlachetność.

4) W zabawie i żartach wtedy przestać należy, gdy najlepiej się bawimy.

5) Gdzie szkło stłuczone, nie przechadzaj się boso.

6) Sam chodząc boso, nie rozrzucaj cierni.

7) Pytaj dwa razy — abyś raz nie zbłądził.

8) Szczęście nie darowuje, lecz pożyczca.

9) Nie dowierzaj zbyt chwalcemu.

10) Nie każdy uprzejmy jest ci przyjaciелеm.

11) Gdy ci najbardziej radzi, wtedy się oddalaj.

12) Lepiej strata, niżeli zyskiem zmędrzeć.

13) Z powodu szkodników siać się nie przestaje.

14) Bojący się burzy i deszczu, nigdy sprzętu nie odbędzie.

15) Dla spędzenia wróbla nie używaj naraz zbyt ciężkiego działa.

16) Kto zawsze »czarno widzi«, tego o kolory nie pytają.

17) Więcej nałapiesz much cukrem, niżeli pieprzem.

18) Więcej dopniesz cierpliwością i milczeniem, niżli mową i karceniem.



19) Koń i woźnica rzadko w zgodzie, dlatego lepiej, gdy Bóg drogę wskazuje.

## XVII. Sztuka życia.

1. **Doświadczenie** jest to druga edukacya. Całe pasmo aksyomatów, dowodzenia już nie potrzebujących. Król Stanisław Leszczyński powiadał: »Rozum wspiera się na dowodach, ale bez rozumu na nie doświadczenie«.

Z tylu już ubiegłych wieków ileż doświadczenia zebrać byśmy byli powinni, ale cóż, ono służy nam tylko za teorię, a to, co dla własnego użytku, zwykle post factum nabywamy.

2. **Najlepszy przyjaciel**, ten, co pojął myśl Stwórcy, litującego się nad upadłym człowiekiem, ten może zostać prawdziwym przyjacielem, tem samem zaś znajdzie drogę do świątyni bezinteresownej miłości.

Prawdziwa przyjaźń jest to sympatya poza obrębem wszelkiego wpływu, dwie dusze, które wzajemny szacunek sprzęga.

3. **Rezygnacya**. Jeżeli sami na siebie sięciągnęliśmy złe, cierpliwie je znosić po-

winniśmy; jeżeli zaś nie z własnej winy, to Panu Bogu dziękować.

4. **Rady**. 1) Człowiek prędki niechaj na ocieżałym jedzie osłe.

2) Gdyby mucha kurze jajo znieść chciała, byłoby to z jej śmiercią.

3) Ciężej milczeć, jak mówić.

4) Wywrócenie nie zawsze nieszczęściem, zawsze nauką.

5) Wstydzący się pytać — wstydzi się i uczyć.

6) Życia przeznaczeniem: praca — grobu: spoczynek.

7) Uprzątaj wedle siebie, by inni tego czynić nie musieli.

8) Zarówne troski wzmacniają przyjaźń.

9) Nie dbający o honor drugich, widocznie swój zatracił.

10) Lepiej mieć język w sercu, jak serce na języku.

11) Cudze błędy pouczają, żeby ich nie popełniać, lecz nie, by sobie przyswoić.

12) Żyj i myśl, jak starzy, mów zaś tak, by cię młodzi rozumieli.

13) Dwie sztuki w życiu konieczne: umieć czekać i umieć zdążyć.

14) Zazwyczaj wiemy jak należało nie czynić.

## XVIII. Dom i Rodzina.

1. **Małżeństwo:** stan przygarniający do siebie wszystkie stany społeczne; w dzisiejszem znaczeniu swoim, małżeństwo od Chrystyanizmu dopiero uświęconą otrzymało podstawę. Moralność publiczna, a wychowanie domowe podstawą i rękomią szczęśliwego pożycia.

Niestety, coraz częściej małżeństwo swatanem bywa, a nie z osobistej zawiązuje się inklinacyi.

Jeżeli nie nastąpi reakcyja i spaczona rozumowanie nie powróci na właściwe tory, tylko ludzie nadzwyczaj bogaci lub lekkomyślni na zbytek małżeństwa pozwolić sobie będą mogli, bo nie zastosowane do stanu a nawet i płci wychowanie i wystawna próżność, człowieka o miernym majątku, lub z pracy się swej utrzymującego, musi odstraszyć od chęci utworzenia ogniska własnego domowego. Z takich rozmyślań jaka dla społeczeństwa powstanie konsekwencyja, łatwo odgadnąć.

2. **Podróż.** Jak wszystko, co ludzkie, więc i ludzkie pojęcia z czasem paczeją, dowodem tak zwane podróże poślubne. Zkądże one np. u nas powstać mogły? Oto zapewne, że za dawnych czasów zawierały się małżeństwa niejednokrotnie pomiędzy rodzinami na obu przeciwnych kresach Rzeczypospolitej żyjących, oczywiście, że po ślubie pan młody odwoził swą żonę do swych włości, była to więc z powodu oddalenia i trudnej wówczas komunikacyi, prawdziwa podróż, a że po ślubie, więc podróż poślubna, z konieczności. Tak samo naprzykład i mieszczanin krakowski, biorący towarzyszkę życia z Gdańska, Norymbergi lub Amsterdamu, był zmuszonym wprzód z nią odbyć podróż, zanim wprowadził do nowego gniazda. Dzisiaj przyczyna zniknęła, lecz rzecz pozostała. Choć żeni się »o miedzę«, choć z ulicy na ulicę, z przed ołtarza para młoda udaje się w podróż. Czy aby się kształcić? Wszak to nie pora stosowna po temu! Więc pocóż? Aby wystawiać najwznioślejsze uczucie, a przynajmniej takim być powinno, na widowisko i śmiech hotelowej gawiedzi? Gdzież tu moralność i szacunek dla siebie samych! Nie, to nie



lekkomyślność, tu inny, jeszcze smutniejszy powód, którego źródło w wychowaniu, w braku wpojenia zasad. Chodzi więc o oddalenie, odroczenie, możebnie najdłuższe, zaciągnięcia się »pod jarzmo domowych zajęć«. Dawniej zajęcia domowe kobiecie były ideałem, dzisiaj są dla niej »j a r z m e m« na szczęście, że nie wszystkim.

3) **Spełnianie zadania.** 1) Małżeństwo ma za zadanie spełniać potrójne wychowanie: małżonków pomiędzy sobą, dzieci i domowników wychowanie.

2) Kto, zawierając małżeństwo, nie stanie przed ołtarzem, jak przed ofiarnym ołtarzem, ten nigdy szczęścia w małżeństwie nie zazna.

3) Małżeństwa byłyby o wiele szczęśliwsze, gdyby kontrahenci mieli za zasadę: raczej uszczęśliwiać, niżeli być szczęśliwym.

4) Należy właściwie mówić: małżeństwo dla nieba, a nie w niebie się kocharzy, a trzymając się tego przekonania, mamy odrazu wytkniętą postępowania drogę.

5) »Stara miłość nie rdzewieje«, zapewne, ale schnie, jeżeli oliwa w kształcie

chrześcijańskiej cierpliwości nie przyjdzie z pomocą.

6) Wśród małżeństwa nie powinno być tajemnic, chyba tej, której wymaga powołanie.

7) Często za wiele się miłuje, a za mało okazuje się szacunku; długotrwałem tylko tam będzie szczęście, gdzie istnieje obopólny szacunek.

8) Straconą miłość można odzyskać, ciężej z szacunkiem; zaufanie zaś stracone nigdy nie powróci.

9) Mężczyzna powinien być podporą kobiecie, lecz gdy ona szanuje go, jako wyższą istotę, on tem bardziej starać się winien, by to uczucie było rzeczywiście uzasadnionem.

4. **Uwagi.** 1) Najniebezpieczniejszą pokusą w cierpieniu jest tak często powtarzające się pytanie: »Dlaczego Bóg właśnie mnie nawiedza?« A jednakże nie ma większej niesprawiedliwości względem Boga, nieprawdy wobec siebie samego, większego braku miłości bliźniego. Bo gdzież znaleźć człowieka, coby nie dźwiगाł krzyża swego? tylko że innych skargi nie tak głośne, jak nasze.

2) Samo wyrażenie »znoszenie krzyża«

dowodzi wiarę w zbawienie Krzyża — jednakże sama wiara w to Zbawienie nie wystarcza, lecz dopiero sposób, w jaki my ów krzyż znosimy, jest miarodajny.

3) Westchnienie i szukanie pociechy nie są grzechem, byle westchnienia wznośli się do Niebios, a pociechy spodziewano się od Zbawiciela, a kończyć jedno i drugie, powinniśmy słowami: Twoja a nie moja stań się wola Panie!

## XIX. Wychowanie.

1. Stare wychowania prawdy. 1) Rodzice dzieciom powinni zastąpić Opatrzność.

2) Do czego dzieci nawykną takimi pozostaną.

3) Nie możemy obcować z dziećmi, jak z równymi sobie, gdyż będą się uważały za wyższe od nas.

4) Kto zawczasu ostu nie wypleni, później do kwiatu nie trafi.

5) Dziecka wola tkwi w dyscyplinie, pamiętać jednak należy, że dyscyplina nie jest batem.

6) Ten, kto karze, powinien mieć pojęcie o powadze i bezstronności sądu.

7) Celem kary, dopomożenie dobremu do zwycięstwa nad złem.

8) Bez bojaźni wzrastające dziecko, wyrosnie łatwo na bezhonorowego starca.

9) Za wiele słodczy za młodu, psuje zęby potrzebne na starość.

10) Leniwa młodość, niezadowolona starość; pracowita młodość, błoga starość.

11) Dobry uczeń: dobrym nauczycielem.

12) Lepiej, by dziecko płakało, jak rodzice.

13) Żrebiąt zaprzęgać nie należy.

14) Mokrem drzewem pałac, więcej dymu jak ognia mamy.

15) Chociaż i kura ma dwoje skrzydeł, nie wzniesie się jak orzeł wysoko.

16) Chcąc wnieść się po drabinie, od najniższego zacząć należy stopnia.

17) Za młodu siać trzeba, by na starość mózg zbierać.

18) Krople wody wyłobią kamień, i drzewo nie padnie od jednego uderzenia.

19) Chrześcijaństwo nie jest dziedziczne, chcąc mieć dzieci chrześcijańskie, w tych zasadach należy je wychowywać.

20) Na dziesięciu mężczyzn dziewięciu swą dzielność matce zawdzięcza.

21) Gdy rodzice w miłości zjednoczeni,



ojciec spokojny i poważny, a wyrozumiałości dostępny, matka sprawiedliwa i stanowcza, a nad swą miłością panująca: dzieci wyrosną na pożytek społeczeństwa.

22) Wychowanie bez Boga czyni bezbożnym, bez sumienia — bezsumiennym, bez bojaźni i cnoty — bez charakteru.

23) Jeżeli wogóle można obyć się bez błogosławieństwa Bożego, to w każdym razie nie przy wychowaniu dzieci.

24) Göthe twierdzi, że przekładał młodzieńca idącego po swych własnych, choć błędnych drogach, jak na cudzych, lecz prostych. Na to zdaniem słusznie odpowiedzieć można, że tylko ten prostą drogę wytknie, co prosto po cudzych drogach chodzić się nauczył.

25) Już przy pamięciowej nauce reguły małe mają znaczenie, w nauce zaś religii i obyczajności wyłącznie do przykładów uciekać się należy.

26) Nigdy dość wcześnie nie można rozpocząć kształcenia woli i serca, z kształceniem głowy łatwiej nadążyć.

27) Kto pragnie błogosławieństwa boskiego dla wychowania dziecka, pamiętać winien, że wychowawca otrzymał od Boga i że dla Niego ma go też wychować.

2. **Trudne to zadanie**, a jednak na dobrem wywiązaniu się z niego, zależy wszystko: być posłusznym. Posłuszeństwo, jest podstawą rodziny i społeczeństwa dobrobytu; posłuszeństwo przykazaniom, zasadam, prawu, obowiązkom, posłuszeństwo przełożonym. Djabeł może być wszystkim, tylko nie terminatorem.

## XX. Ekonomia polityczna w miniaturze.

1. **Wolność** rzeczywista, jest czystą chimera — tylko pół-wolność i pół-podległość, czyli wolność warunkowa, jest prawdziwą, praktyczną. Wszak nawet próżniak, społeczny zawali-droga, a jest niewolnikiem swych zmysłów i namiętności. A i ten, co prawa dyktuje ludzkie, sam pod nie podpada.

2. **Komunizm**. Nic na świecie, w zasadzie swej, bezwarunkowo dobrem ani trwałem nie jest. I tak n. p., miłością tchnąca boska ustawa, tak zbożnie przez pierwszych chrześcian, w praktykę zamieniona: wspólność mienia — do jakichże

nadużyć, w czasach dzisiejszych, nie posłużyła?

W prawdziwym znaczeniu swem, komunizm nic innego nie jest, tylko **wspólność działania**, odpowiednio do powołania, siły i stanowiska, wolno-myślących stworzeń Bożych.

To komunizmu godło: kochaj bliźniego, jak siebie samego. Szanując bliźniego osobę, szanuje się tem samym i jego mienie. Pożądaniem być może tylko: prawo do pracy, a w braku i niemożności takiej: liściwego wsparcia, moralnego lub materialnego.

Jeden tylko komunizm, w praktycznym pojęciu, można uważać za uczciwy i pożyteczny: w zawodzie literackim nauki, oświaty i moralności — tak, ale ten komunizm, wkłada na nas równocześnie wymóg czynnego w nim udziału.

Komunizm **dzisiejszy**, prawom współczesnym przeciwny, w różnych stronach świata głowę podnosił, — nie tylko, że utrzymać się nie mógł, ale i pojąć on się inaczej nie da, jak tylko, że podżegacze jego, nie **na nim**, lecz na zamieszaniu powszechnem, rachuby swoje budują.

Komunizm jest jeszcze jeden, drapujący

się niby w przeszłości toge. Ten nie majątku, lecz władzy pożąda w **spółności!** Wytargował on na opinii powszechnej koncesyę, w kształcie: **w s z y s c y r ó w n i w o b l i c z u p r a w a**. — Niby powstała ona zasada, na podobieństwo boskiego prawa — ale według wygody, przeistoczona została.

Ludzie, jakkolwiek Boga jednego dzieci, jednego szczepu plemienniki, równemi nie są i być nie mogą. Jeden a tysiąc głosów; jedna a wszystkich myśl i wola; sprzęgłe a rozproszone siły — czy jednakowo działają? My widzimy i drudzy widzą, — a z tego, czyż zdanie toż samo, podobne choćby?

Są jeszcze inni komuniści, ale przeciw tym walczą nawet ich współmiennicy.

Czemże więc ojczyzna, która nam życia i własności nie ubezpiecza?

#### KOMUNISTA

Powiedz mi proszę, mój miły nababie,  
Czy nie dla wszystkich nas ten świat stworzony?  
Czy Pan Bóg stworzył księżęta i hrabie,  
Bankiery i lazarony?

Oświaty naszej nie widzę pożytku,  
Gdzie sprawiedliwość dziś jaka na świecie?  
Równy mnie panem, i nurza się w zbytku;  
A u mnie pustki w kalecie.



#### KAPITALISTA

Pracuj, — pracował Pan ziemi i nieba,  
Naturą całą rządzi prawo święte.  
Pracuj — mieć będziesz, Na wybór kęs chleba,  
Albo — dolce far niente.

Własność rozdziela dobro między ludzi,  
Od niej rodziny, różny typ przymiotu.  
Chęć do zabiegu, talent, przemysł budzi  
I wartość nadaje złotu.

#### KOMUNISTA

Wyrozumiewam, żeć to z przekonania,  
Zdanie otwarte, a skrzynia zamknięta.  
Moje się zdanie do twego nie skłania:  
Lecz na później argumenta.

#### KAPITALISTA

Wiem co, mój bracie, twą zaprzęta głowę.  
Gdyby zaś przyszło, czego nie daj Boże,  
Majątku mego oddać ci połowę —  
Zachowam ją i przymnożę.

Ty, zagarnąwszy grosz zapracowany,  
Jakże byś użył takiego polowu?  
Niebawem przejdzie na zbytki, szampany,  
A potem?...

#### KOMUNISTA

Podzielim znowu! —

(*Jan Ord. Mieroszewski.*)

**3. Stan, powołanie.** Każdy obiera sobie pracę, do której wszyscy powołani jesteśmy, a którą każdy winien, o ile może najlepiej, wypelniać. Wytrwałość, powo-

łanie wieńczy, zjednywa ono przeszłość, terażniejszość i przyszłość, czyni człowieka tem, czemu chciał i być powinien.

**4. Praca.** Otrzymałszy tyle dzielnych, a tak rozlicznych, organów i umysłowych czynników, duchowych zmysłów od Wszechmocnego Boga, — czyż nie zapytać należy, na co nam te własności są dane? Działać mamy nieprzestannie, — praca naszym przeznaczeniem — to rozkaz Najwyższego. Pracą zdobyć mamy nie tylko byt nasz, pracą osłodzić życie drogich, ale zdobyć pracą i żywot wieczny, Zbawienie. Stwórca oznacza koniec pracy naszej, naznacza śmiercią spoczynek.

Lenistwo zaś, nazwaćby można, reminiscencją rajskiego bytu, w użyciu tylko, innym warunkom poddaną, a sprowadzającą niemoc, nędzę i spodlenie.

Pożytek, dobroczynność pracy, wyobrazić się nie da; próżniactwa zaś następstwa wykaz, znużyłyby swą rozciągłością. Co do próżniactwa, to starożytni, uważali je za trąd społeczeństwa, ono też w niedostatku doprowadza do zaprzędania się siebie, za jakąbądź cenę, a w dodatku, wyradza: bigotyzm, heroiny romansowe, dziwiactwa, wreszcie zdrożności.

Pojęcie i klasyfikacja obowiązku pracy, jest różną, a często nawet, sąd onej wyrażony, nie daje pochlebnego wyobrażenia o sędziu, wyrok głoszącym.

Syty światowiec, który dla przyjemności i raczej sportu, pracy się oddaje, pracownik amator, twierdzi, że praca jest jego »i d e a ł e m«.

Biedny robotnik, przeciwnie, który zawsze ma niedobór w kasie pomimo pracy ciężkiej zawodowej, a któremu nadto »fałszywi prorocy«, zatruli serce i umysł, teoryjami, pozostać mającemi, gdyż inaczej być nie może, tylko teoryjami, taki nazywa pracę: piekłem na ziemi.

Tylko więc prawdziwy, a więc z przekonania szczerzy, chrześcjanin, ma zdrowe o pracy pojęcie, i ona mu pocieszycielką, nawet choć obfitego plonu nie wydaje. Pracuje on za swą zapłatę, raczej by nie być ciężarem społeczeństwa.

Jakakolwiek, byle moralna, a choć w naszym przekonaniu, może bez użyteczności praca, prowadzi do Boga.

5. **Modlitwa i praca.** Lubiący się modlić, najlepiej pracują — mówimy: lubiący się modlić, a nie odmawiać modlitwy, wielka w tej definicyi zachodzi bowiem

różnica. Na odwrót znów, nie ma lepszej dla pracy szkoły, jak modlitwa, ona to sprawia, że choć czasem praca nam ciężarem, to jednakże, nauczywszy się uważać ją za obowiązek, lekko spełniać możemy.

6. **Rozwiązać kwestyi socyalnej** samą modlitwą, napomnieniem o cierpliwości i pokorze, o nagrodzie w życiu przyszłym, oczywiście, że nie można. Wszak to o tyle, o ile może być tylko pocieszeniem. Zakorzenie ogólnego poczucia sprawiedliwości, może być dopiero pierwszym szczeblem dalszych reform, zaprowadzenia odpowiedniego porządku i stosunku wśród społeczeństwa, podstawą być może dla innych cnót osobistych i społecznych. Miłość zobopólna zaś, przeznaczona, by w dobrych szczegółach niwelowała, zacierała. Jednak, tylko w Chrystyanizmie znajdzie wątek, do rozwiązania tej tak trudnej kwestyi.

7. **Zdania.** 1) Egoizm pozbawia wszelkich praw.

2) Na wspólnem pastwisku, mała trawa rośnie.

3) Z wiedzą Bóg rozrządził, że tru-



dniej o chleb biały, jak czarny, a i jednego i drugiego, nie znajdzie na drodze.

4) I lis śpiący, kury nie złapie.

5) Drzazgi nie lecą, bez drzewa rąbania.

6) Kto pragnie mieć jaja, znieść musi kury gđakania. Kto miodu pragnie, ukłócia pszczoły bać się nie powinien.

7) Zły to kowal, co dymu nie znosi.

8) Więcej pan dojrzy jednym, niżli sługa dwoma oczami.

9) Najlepiej ten rozkazuje, co sam pracować umie.

10) Pusty dom bez kobiety.

11) Lepiej gospodyni przyprawi okiem, jak sługa chochlą.

12) Kto wiele rozpoczyna, zwykle mało kończy.

13) Równo rozłożony ciężar, krzyża nie przełamie.

14) Kto służy, jest równie dobry, jak ten kto płaci.

15) Każdemu oddać swoje, a zachowa się przyjaźń.

16) Gdy kura moja, mojem jest i jajko.

17) Miłuj sąsiada, ale płotu granicznego nie obniżaj.

18) Nawet wśród bratniego pola, powinna być miedza.

19) Mała studnia, podobnie wielkiej, zarówno napoi.

20) Kto wiele pragnie, biedniejszym od tego, co mało posiada.

21) Dosyć, jest lepiej, niż za wiele.

22) Nie należy jeździć czwórka, mając tylko obroku na parę koni.

23) Lepiej położyć się bez wieszery, jak wstać z długiem.

24) Dobry cieśla, mało wiorów robi.

25) Kto na hufnal nie zważa, konia postradać może.

26) Oszczędność kobieca, równoważy zarobek mężczyzny, lecz może też w fartuszk, z domu więcej wynieść, jak mężczyzna zdoła furą przywieść.

27) Oszczędzaj chleba białego, by na czarny starczyło.

28) Oszczędność zaczyna się na ustach, a kończy na ubraniu.

29) Często garnek drutowany, więcej wytrzyma jak nowy.

30) Jedwab i aksamity na sobie, często zimnej blachy w kuchni, przyczyną.

31) Nie wyrzucaj starego wiadra, dopóki się nie przekonasz, że nowe nie cieknie.

32) Zwracaj uwagę na małe straty, wielkie bowiem, same na siebie zwrócić twą uwagę.

33) Nie jeden, szukając centa, spali za dziesięć centów światła.

34) Świąteczny zarobek, powszedniego dnia nie dotrwa.

35) Modlitwa, ranne wstanie, jałmużna i kościoła nawiedzanie, dobra przed ubóstwem ochrona.

## XXI. Życie publiczne.

1. **Patryotyzm.** Uczucie przyrodzone, a nie nabyte, spełniać go obowiązkiem sumienia. Spełnianie go i sposób w jaki się go spełnia, jest miarą użyteczności jednostki i wartości jego moralnej.

Nie mający poczucia patryotyzmu, t. j. mieć je każdy musi, tylko, może to uczucie uprawiać lub je umyślnie przygłuszać, lub zaniedbywać, nie mający więc poczucia patryotyzmu, nie może być dobrym synem, ojcem lub dobrym członkiem rodziny, nie może sumiennie spełniać obowiązku swego powołania.

Jestto uczucie, które niejako matką

wszystkich cnót społecznych, a nawet bez poczucia patryotyzmu, nie można być dobrym chrześcianinem, w niem biorą swój początek, w niem dalszą siłę i zachętę, w niem najszlachetniejszy znajduje nieraz koniec, najszlachetniejszy, bo tylko idealnie interesowany, przekazując pożytek ze swego poświęcenia wpływający, następnym pokoleniom.

Bez patryotyzmu duchowny — to sekciarz; żołnierz — to opryszek zbrojny; historyk bez patryotyzmu — to błędnie wydany słownik; rolnik — to lichwiarz; musi mieć patryotyzmu uczucie filozof, gdyż inaczej, będzie tylko mądrym wryatem, którego nikt nie rozumie, i tylko o tyle nieszkodliwym, że teorie jego, jako niepojęte, przystępu do umysłów drugich nie znajdują. A matka, nie ucząca dzieci, na przykładach ojczystych, czemże jest? zwierzątkiem rozplodowem, na równi z czworonożnemi lub dwunożnemi pierzastemi, stworzeniami.

Im patryotyzm cichszy, tem poważniejszy, tem szerszy, a więc użyteczniejszy. Obchody patryotyczne potrzebne, nie, że niemi dopomaga się dźwignięciu ojczyzny z niedoli, lub przysparza zaszczytu na



zewnątrz w oczach obcych, lecz, że w chwilach takich, daje się sposobność jednoczenia się wszystkich stanów. Jest to nadgroda dla gorliwych, przypomnieniem dla obojętnych, a przykładem i nauką dla młodych.

Uczucie miłości ojczyzny, uszlachetnia ogół i jednostki, w chwilach niebezpieczeństwa, zapominają zazwyczaj, wojujące ze sobą partye, o różnicach zapatrywania i urazach, widząc tylko »wspólnego wroga«, powstaje emulacya w szlachetności, a w życiu prywatnem codziennem, mniej samobójstw i zbrodni.

Niema na kuli ziemskiej społeczeństwa, które bez patriotyzmu obyc by się mogło, znajdują się tylko jednostki, a te zawsze marnie giną.

**2. Solidarność w życiu ludzkim.**  
Człowiek nie jest wyłącznie dla siebie samego stworzonym. Chociaż człowiek każdy jest sobie »najbliższym«, i o swem utrzymaniu myśleć winien, by społeczeństwu nie stał się ciężarem, to jednakże, spełniając to zadanie, jeszcze nie wypełni swego, w społeczeństwie, w którym mu żyć przeznaczono, powołania.

Człowiek stworzony dla kolektywizmu.

Wprawdzie człowiek jest samoistnym rządcą swego ziemskiego dobra, i z owoców korzystać może według swego upodobania, to wszakże »kapitałem« samowolnie rozporządzać nie może, i brać musi wzgląd na ogólne interesa otoczenia.

Bóg, stwarzając ziemskie bogactwa, postanowił, by cały rodzaj ludzki z nich korzystał, dlatego nadgradza pracę, nie tylko dostatecznie, ale i ponad potrzeby, wymagając, by nadwyżka dla dobra ogółu użytą została.

Ażebyśmy zaś, o obowiązku solidarności z czasem nie zapomnieli — w mądrości swej, Bóg rozmaicie rozdzielił uzdalniające nas przymioty. Jednemu dał zdolności umysłowe, drugiemu fizyczną siłę, innemu znów materyalne posiadanie — takim rozdziałem więc, powstała konieczność uzupełniania się wzajemnego, i tylko niższość umysłowa jednostek, wywołuje słowa skargi, nie pojmując, że za równym podziałem, ustąpiłaby i konieczność solidarności, i każdy pozostawiony sam sobie, nie długo doznałby zawodu i zmarniał z braku pomocy i sił odpowiednich.

Co się dopiero powiedziało, dotyczy zarówno i życia umysłowego i towarzy-

skiego. Ponieważ i tutaj zalety i przy-  
mioty, najrozmaiciej rozdzielone — soli-  
darność jest konieczną. Nie ma członka  
społeczeństwa, któryby miał prawo twier-  
dzić, że egzystencja jego zbytęcną, bo  
według jego zdania bezużyteczną — sąd  
o tem, tylko Bogu właściwy.

O czterech 'czynnikach choćby wreszcie,  
w braku innych, pamiętać należy, któremi  
bliźnim przysługę oddać możemy: przy-  
kładem, poświęceniem, rezygnacją i wsta-  
wiennictwem, a są to może z czynników  
najważniejsze.

Dobry chrześcianin powinien mieć za-  
wsze na myśli, że dobrobyt i honor spo-  
łeczeństwa, w którym żyje, jest jego  
honorem i dobrobytem. Ratując swoją  
duszę, ratuje częśćkę wielkiej jedności,  
ale ratując obcą duszę, ratuje także  
i część na siebie przypadającą, jako ró-  
wnież stanowiącą jedności częśćkę.

W prawdziwej miłości i bojaźni Bożej  
żyjący, odczuwa radość i smutek swego  
społeczeństwa, co czyni zaś, czyni na  
Boską chwałę. Nie z tej czynności, lecz  
ze społeczeństwa, że go takim wydało,  
szczyć się winien. Na ustach zaś, ró-  
wnież mieć powinien słowa apostoła:

»Nie boli mię, że fałszywi bracia odma-  
wiają mi zasługi, pracą moją zdobytej,  
byle sława Chrystusowa sławioną była«.

Oddać się więc należy całkowicie i bez  
zastrzeżeń Bogu, a postępując zawsze  
wedle myśli Jego, będzie się należało do  
siebie samego, bez uszczerbku dla społe-  
czeństwa, jak również będzie się służyć  
społeczeństwu, z równą dla siebie ko-  
rzyścią. Będzie się czuło swą użyteczność  
na ziemi i poczucie się miało, że się jest  
częstką niewidzialnego państwa Boskiego,  
będzie się cennym członkiem społeczeń-  
stwa, wiernym ojczyzny sługą, prawdzi-  
wym dzieckiem kościoła, dobroczyńcą ludz-  
kości, jednym słowem, będzie się prawdzi-  
wym katolikiem.

3. Dwie drogi. Istnieją dla nas dwie  
drogi, dwa pojęcia, które przez życie  
przeprowadzić mogą, do których stosować  
się możemy, albo radykalny ateizm, bez-  
względna negacya Boga, ustanawiający  
człowieka swym własnym, wszechwładnym  
panem postępowania i losu regulatorem,  
ateizm negujący wpływ boski na sprawy  
i przeznaczenie ludzkie, lub też, wiara  
w spójność i stycność nieba z ziemią,  
natury z światem nadprzyrodzonym, wiara,



która uczy jak postępować w sprawach doczesnych i umysłowych, w domu, szkole, polityce i kościele, w wierze i modlitwie i czynie, wiara, że podlega się i winno podlegać przestrogom Opatrzności, miłować Boga sercem całym i całym staraniem, dostąpienie królestwa Niebieskiego.

Którą z dwóch tych dróg wybrać mamy, czyż potrzeba wskazywać?

4. **Żywotność szlachty.** Za prawem powszechnem, jak wszędzie tak i w systemacie społecznym, równości niema i być nie może. Po wszystkie czasy praca, talent, a w szczególności zasługa, stanowiły stopnie znaczenia, kasty, a nawet stany uprzywilejowane. Ze świata średniowiecznego mamy szlachectwo. Dwojaki zaś jego początek. W czasach częstych najazdów, stan broniący spokojnych mieszkańców, nadawał sobie prejudykat: *gentilhomme comme le roi*, i następcy ich, za lepszych się mają od szlachty z monarchicznego nadania. U nas instytucya taka, z żadną postronną, porównać się nie da. W narodzie wojowniczym, rycerskiej zasługi nagroda, z konieczności do wielkiej liczby doprowadzić musiała, przecież on Europę całą od hord tatarskich

i tureckich zastawiać musiał! U siebie zaś, na słabej polityce zdobywał koncesyje, do tego więc przyszło, że król pasował rycerza, a ten rozrządzał koroną, lub sam skroń swą przyozdabiał.

W naturalnym rozwoju, przeważny ów stan sam przez się, rozdzielił się na trzy klasy, de facto, nominalnie równe: na możnowładztwo szlacheckie, z piastowanych dostojenstw, wyrosłe na szlachtę osiadłą, i niby trzeci stan, na proletaryat szlachecki, szlachtę zaściankową zwany, która w czasie pokoju szukając żeru, żniwem miała sejniki i frymarczyła wotami. Herbowy ów proletaryat, cieniem naszego obrazu.

Gdyby nie grzech solidarny, a może i pierworodny, z upodobaniem przyjrzeć by się można tej patryarchalno-rycerskiej postaci. Jakże to rozgałęziony węzeł braterstwa, jaka szczerść, godna prostota. Słowo, tyle co klejnot rodowy wążące, *verbum nobile*, bo jeszcze blask zewnętrzny, nie zaćmił duszy szlachetnej...

Dawniej, matka po przesłuchaniu katechizmu, uczyła geografii, kuli ziemskiej podziału, główne miasta, rzeki, a potem: kto cię rodzi, dziad, babka i t. d. Trzeba

było znać swoje i powiniących parantele... dziś? znamy tylko tych, co się na co przydać nam mogą!

Dzisiaj, synowie chwały, na najdroższe dziedzictwo swe, na tradycyę, na część intelektualną narodu, nastają. Marzą o niwelacyi, więc od poniżenia siebie rozpoczynają.

Że stan szlachecki, tak u nas, jak i wszędzie, jest dzisiaj w trudnem położeniu i małego doznaje poszanowania, jest prawie wyłącznie z jego winą, bo marnotrawstwo zdolności, czasu i ojcowizny, nie może u rozsądnych znaleźć poklasku. Lekkomysłność jego, nietylko jemu szkodę przyniosła — przyczyniła się ona też wielce do obecnego położenia kwestyi społecznej.

Zaczyna się on wprawdzie budzić ze snu dlań błędnego, a przecież tak w skutkach strasznego, lecz zbyt wolno, i jest obawa wcale ugruntowana, by chwili stosownej dla swego odrodzenia, nie przespał!

Gdy widzę szlacheckie syny  
Przedzierżgnięte w manekiny,  
Albo angielskie żokeje:  
Z przeróżnych cudaków się śmieje.  
Lecz widząc, w jakie wawrzyny  
Wienczą się rycerzów syny,

Owe narodu nadzieje  
Nad nim, nad niemi boleje.

Ty, co pogardzasz drugiemu,  
Gdyś próżnym ciężarem na ziemi;  
Chwalebne przodków nazwisko —  
Wystawiasz na pośmiewisko.  
Nad zepsuciem obyczajów,  
Najpierwszych dłużników kraju;  
Nad bezczynnością młodzieży,  
Gorżko zapłakać należy.

(Jan Ord. Mieroszewski)

5. **Próżność** — w ścisłem słowa znaczeniu, niczem innem nie jest i być nie może, jak tylko pewną formą myślenia. Nieobecna, inna rzecz zastępuje. Zawsze jednakże dowodem: braku rozsądku, skromności, pychy z małej rzeczy, zaślepienie miłości własnej.

Pamiętać należy, że los dać może dostatek, nigdy honor.

Zadziwić właściwie powinno, że gdy u nas mało kto od »próżności« wolnym, my ją bodaj najlepiej ze wszystkich narodów definiujemy, określamy: *ch o r u j e* na pana. Oj smutna to choroba: *su rogat*, *pożyczka*, *lichwa*, *kryzys*, zawsze jednakowe, jeżeli pacjent z choroby wyjdzie, *ch u d o b a* ginie.

Bądź jak bądź, próżność głupotę ma za matkę.



6. **Zdania i uwagi.** 1) Podstawą, a zarazem łącznikiem, spójnią jedynie prawdziwą społecznego ustroju, jest Bóg i Chrystyanizm.

2) Gdy przedkłada się pieniądz, władzę i wykształcenie ponad cnotę i religię, zasiewa się początek rozkładu społeczeństwa.

3) Bez ustaw, nie może być państwa; bez władzy, niema ustaw, lecz bez Boga, niema władzy.

4) Podstawą państwa sprawiedliwość, podstawą sprawiedliwości Bóg.

5) Prawa duszą państwa; duszą praw wykonanie - sumiennosc; duszą sumienia bojaźń Boga.

6) Najlepszym państwem, gdzie wszyscy obywatele w zgodzie z ustawami, a ustawy w zgodzie z wolą Bożą.

7) Bóg jest słusznoscia.

8) Im więcej praw, tem mniej sprawiedliwosci.

9) Słusznosc jest prawda, prawda słusznoscia.

10) Prawo bez kary, dzwonek bez odgłosu.

11) Prawo z miłosierdziem powinno być złączone.

12) Gdzie oskarżyciel, powinien znaleźć się i sędzia.

13) Prawda silniejszą od władzy i potęgi.

14) Sprawiedliwosci nie nagnie, złamać ją można.

15) Z powodu jednej gaśienicy, nie zetnie się drzewa.

16) Należy urzędom ludziom, lecz nie ludzi urzędom, dawać.

17) Gdzie wielu rozkazuje, tam posłuszeństwa niema.

18) Złym pasterzem, kto nie zajrzy, gdy niepokój w owczarni.

19) Ważniejszym ster dla okrętu, jak okręt dla steru.

20) Dawnych drogowskazów, nie należy przedstawiać.

21) Zmywając schody, zacząć należy od góry.

22) Grzech pański, pokutą dla chłopca.

23) Spokój boży, najlepszym ze wszystkich.

## XXII. Wieczność.

Alfa i omega w Bogu zjednoczona. Łańcuch czasu, równy przestrzeni i obwodowi wszechświata, który w miarę, jak

się odwija, nieustannie około swej osi  
okręca się znowu. Łaskę Bożą błagajmy,  
by ogniwa tego łańcucha nie rdzewiały  
z naszej przyczyny.

Lata w morze wieków, wieki w ocean  
przeszłości, wieczności, kolejną nie prze-  
rwaną wpadają, a nad tym doczesności  
potokiem, ulatują jeden za drugim duchy  
ze swej uwięzi, z tych wybrane, stać się  
mają świadkami i spowicielami, chwały  
Przedwiecznego.

Spólnej gospody, czasowy mieszkaniec  
Na jaki stać go, taki ma różaniec.  
Ziarno kokowe, jak za dniem boży,  
Przesuniesz grubsze, i krzyżek się mnoży.  
W jednym się streszcza żywot chrześcijański  
Podstawa wiara, miłość, zakon pański.

Chwali też Pana, nadziemiński mieszkaniec  
Z ziarn złotych nieba, z gwiazd tamten różaniec.  
To już paciorkiem, okres całowieczny,  
Przegroda każda waży rok słoneczny,  
Więnczy ją wieczność — a blask jej kagańca  
Zaprasza wiernych do zmiany różańca.

Jedyny, miłosierny, wszechmocny Boże!  
na ziemi i na niebie! Gdy bez Twojej  
woli, bez Twojej Boskiej wskazówki i po-  
mocny, nic skutecznego i korzystnego do  
zbawienia mej duszy, uczynić nie mogę—  
wznoszę, ja nędzne stworzenie Twoje, do  
Ciebie mój stwórco, Zbawicielu i Pocie-  
szycielu, który mię na Twój obraz i po-  
dobieństwo stworzyć raczyłeś, który ob-  
darzyłeś mię rozsądkiem i wolą, błagam  
modlitwą moją i poddaję się woli Two-  
jej, Opatrzności i Opiece świętej Twojej,  
duszę moją, ciało moje, sumienie i mienie  
moje, i wszystko co znikomego i wiecznego,  
mnie udzielić raczyłeś.

Polecam miłosierdziu Twemu, wszyst-  
kich tych, za których modlić się obowią-  
nym jestem, i błagam Cię, wszechmocny  
a litościwy Boże! byś przemądre oko  
Twoje na nas biednych zwrócić zechciał,  
by przebaczone nam zostały grzechy na-  
sze, i odwróć od nas wszystko to, co



mogłoby boską miłość Twą i Miłosierdzie Twoje od nas oddalić.

Błagam Cię Boże! natchnij nas, przez wieczną Mądrość Twą, byśmy pojąc i zrozumieć mogli, jak wolą naszą kierować, byśmy dzieło rozpoczęte, wedle Twojej Woli, a ku Chwale Twojej, do końca doprowadzić zdołali.

Błagam Cię Boże! rozpal w nas ogień miłości Twojej, i taką nabożnością, spójnością, pokorą, posłuszeństwem, wstydlivością i czystością na ciele i duszy, nas napełnij, byśmy zdolni byli Tobie godnie służyć w prawdziwej wierze chrześcijańskiej, w niej żyć mogli, abyśmy w ostatniej życia godzinie, zbawienia dostąpili. Amen.

Abbazia, villa Ayram w lipcu 1902.

## Spis rzeczy.

	<i>Str.</i>
Dedykacya . . . . .	III
Przedmowa Ks. Dr. Siemińskiego . . . . .	V—XXXI
I. Bóg . . . . .	1
II. Wątpliwość i zaprzeczenie . . . . .	11
III. Prawda . . . . .	17
IV. Duch . . . . .	22
V. Człowiek . . . . .	27
VI. Zakazane owoce . . . . .	30
VII. Świat . . . . .	32
VIII. Zbawiciel, Zbawienie . . . . .	37
IX. Chrystyanizm . . . . .	42
X. Religia i Wiara . . . . .	45
XI. Łaska . . . . .	48
XII. Kościół i Zbawienie . . . . .	49
XIII. Chrześcijańskie enoty . . . . .	51
XIV. Doskonałość . . . . .	58
XV. Wychowanie samego siebie . . . . .	63
XVI. Przewodnia życia . . . . .	66
XVII. Sztuka życia . . . . .	72
XVIII. Dom i Rodzina . . . . .	74
XIX. Wychowanie . . . . .	78
XX. Ekonomia polityczna w miniaturze . . . . .	81
XXI. Życie publiczne . . . . .	90
XXII. Wieczność . . . . .	101
Modlitwa . . . . .	103